Nr. 13. Lwów, dnia 30. marca 1917. Rok XLIX.

ROLNIK

- ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO -
TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

PRENUMERATA
wraz z przesyłką pocztową wynosi:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W innych Państwach rocznie 10 Rubli sr., względnie 20 Mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 h.

WYCHODZI KAŻDEGO PIĄTKU
pod redakcyą
BRONISŁAWA JANOWSKIEGO
inspektora c. k. Galic. Towarzystwa Gospodarskiego.

ADRES REDAKCYI I ADMINISTRACYI:
LWÓW, UL. MICKIEWICZA 26.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje:
ADMINISTRACYA „ROLNIKA“.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Reklamacye uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. —
Przedruk artykułów bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

TADEUSZ CHRZĄSZCZ.

Odbudowa gorzelń
w uwzględnieniu innych przemysłów rolnych.

(Dokończenie).

Widoki przyszłości dla gorzelni mniejszego typu nie przedstawiają się zatem korzystnie. Co więc począć, czy zrezygnować z łączności gospodarstwa z przemysłem rolnym?

Stanowczo nie! Zasada, wypowiedziana przez nas na wstępie tego artykułu, jest maksymą bezwzględnie obowiązującą. Jeżeli nie można się wiązać z gorzelnią, to musimy rozglądnąć się za innym odpowiednim przemysłem, a przecież mamy ich cały szereg. I właśnie na te inne przemysły rolne chciałbym tutaj na razie zwrócić tylko krytyczne uwagi.

1. C u k r o w n i a. Bardzo często spotkać się można z kwestyą: gorzelnia, czy cukrownia?

Stawianie w ten sposób sprawy jest jednak zupełnie fałszywe.

Cukrownia nie jest przemysłem rolnym w tem ścisłem tego słowa znaczeniu, pod pojęciem którego rozumiemy przemysł, przy którym produkt surowy jednego choćby większego gospodarstwa obsługuje zapotrzebowanie danej fabryki, gdzie zarazem na miejscu zużywa się znaczną część lub wszystek z tejże fabryki pochodzący produkt odpadkowy (uboczny). Taką fabryką rolną była cukrownia typu dawnego, pochodząca z lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia. Rychło jednak przekonano się, że jej utrzymanie w tej formie jest niemożliwe. Nie dotrzymuje bowiem kroku postępowi, jest za mało ruchliwa i za słaba kapitalistycznie. Od tej małej formy przeszło się też do nowoczesnej cukrowni, fabryki bardzo wielkiej, zakładanej kapitałem nieraz wielomilionowym, która surowiec czerpie z szerokiego kręgu licznych gospodarstw rolnych. Teoretycznie rzecz biorąc, fabryka taka powinna być związkiem akcyjnym producentów buraków cukrowych.

Każdy rozumny gospodarz stara się nietylko uzyskać wysokie plony w swem gospodarstwie, lecz także i rentę, którąby poniżej pewnego minimum nigdy nie opadała. Stara się zatem tak prowadzić swe gospodarstwo, by kaprysy aury itp. jak najmniej oddziaływały na przeciętną roczną wartość wyprodukowanego plonu. Zbyt jednostronne prowadzenie gospodarstwa powoduje zwykle — zależnie od przebiegu warunków produkcyi w okresie wegetacyjnym — ostre różnice plonu, a z tem i dochodowości gospodarstwa. Z tego też powodu jest wskazane, a nawet z innych przyczyn i konieczne, unikanie zbytnich jednostronności w produkcyi. Wynika z tego, że zupełnie dobrze można kombinować produkcyę ziemniaków, obok buraka cukrowego. Jedno nie wyklucza drugiego, a praktyka wykazuje, że o ile tylko są ku temu odpowiednie warunki gospodarstwa mogą produkować bez uszczerbku wzajemnego buraki dla cukrowni, obok ziemniaków dla gorzelni, lub dla odpowiedniego innego przemysłu.

Kwestya zatem: gorzelnia, czy cukrownia? jest zupełnie mylnie postawiona. Gdzie tylko jest odpowiednia gleba, można zupełnie dobrze traktować gorzelnię jako przedmiot ściśle rolniczy, przystępny nawet mniejszemu gospodarstwu rolnemu, co jednakże nie wyklucza równoczesnej produkcyi buraka cukrowego, a nawet z pewnych względów go wspiera. W krajach zachodnich okolice z odpowiednią glebą też wykazują liczne gorzelnie obok cukrowni. W naszych warunkach, obok gorzelni, która zużywa zaledwie 10% produkcyi ziemniaczanej, jest jeszcze bardzo wiele miejsca dla plantacyi buraka cukrowego, byleby się tylko zjawiły w dostatecznej ilości fabryki cukru, posiadające na ziemiach polskich w przyszłości wszelkie warunki rozwoju.

2) i 3) D r o ż d ż o w n i a i b r o w a r pozostają w dość luźnym stosunku do rolnictwa.

Drożdżownia dzięki ostatnim zdobyczom (patrz wyżej) przeszła w szereg większego przemysłu, który czer-

pie tylko częściowo surowe produkty z rolnictwa i zwykle dostarcza mu, jako produktu odpadkowego, wysuszonego wywaru.

W bliższym stosunku z rolnictwem pozostaje browar, zwłaszcza typu mniejszego. Pobiera on zwykle z gospodarstwa rolnego jęczmień i chmiel, oddając mu młóto w formie świeżej lub wysuszonej. Ten typ mniejszego browaru będzie mieć w przyszłości jeszcze dużo pola do rozwoju, zwłaszcza w obszarze dawnego zaboru rosyjskiego, gdzie piwo było na ogół liche, a konsumcya mała.

Obok gorzelni przerabiają ziemniaki i inne fabryki, jak skrobi, cukru ziemniaczanego i dekstryn, dalej susznie, wreszcie ostatnie zdobycze techniki, udoskonalonej w czasie wojny, mianowicie fabryki acetonu.

4) Krochmalarnie mniejszego typu ustępują coraz więcej fabrykom większym, które znowu mają widoki egzystencyi i rozwoju w okolicach i krajach wyrobów tekstylnych. Krochmalarnie tego typu miały warunki rozwoju w Królestwie Polskiem.

5) Krochmalarnie mniejszego typu mogłyby mieć warunki rozwoju, przerabiając skrobię niezupełnie oczyszczoną na syrop i cukier ziemniaczany, oraz dekstryny. Ten typ fabryk mógłby liczyć się z pewnym rozwojem i w Galicyi (patrz niżej).

5) Suszarnie ziemniaczane. O suszeniu ziemniaków i innych produktów gospodarstwa rolnego, oraz opłacalności tego przedsiębiorstwa już wiele pisano. Również i autor niniejszego wypowiadał się w tej sprawie niejednokrotnie (*Rolnik*, *Gazeta rolnicza*, *Kalendarz rolniczy* itd.). Ostatnio zawiązało się w Galicyi towarzystwo, mające na celu popieranie produkcyi suszenia ziemniaków.

Suszarnie ziemniaczane są trochę tańsze od gorzelni. Ich produkcya może być w granicach rozmiarów suszarni dowolnie wielka, będąc tylko krępowana względami kalkulacyjnymi. Z tego też powodu produkcya jej jest wygodniejsza niż gorzelni. Doświadczenia poczynione w Niemczech wykazują, że najwyższą dochodowość zapewniają suszarnie pobudowane łącznie z innym przemysłem rolnym, jak np. gorzelnią, krochmalarnią, i to przy produkcyi niezbyt małej. Małe, zwłaszcza samostojące suszarnie obciążają produkt suszony tak wysokimi odpisami na amortyzacye i oprocentowanie kapitału zakładowego, że ich dochodowość zupełnie znika.

Suszarnia ziemniaczana staje się obecnie modną. Przed wojną niewiele chciano o niej słyszeć, a przykłady z Królestwa i Księstwa również niewiele przemawiały. Obecnie słyszy się z różnych stron nawoływanie do zakładania suszarni. Witając tę akcyę i popierając ją zgodnie z poprzednimi w tej sprawie naszymi artykułami, uważamy za obowiązek przestrzedz przed zbytnim optymizmem. Chodzi bowiem o bezstronne, lecz umiejętne i krytyczne rozpatrywanie warunków suszenia ziemniaków, o branie w rachubę nietylko stron dodatnich, lecz także i ujemnych. Nieoględne bowiem stawianie sprawy może tylko samej akcyi zaszkodzić i narazić interesowanych w przyszłości na wielkie straty.

Suszarnia ziemniaczana opłaca się tylko w warunkach, gdzie mamy albo tani opał, albo ziemniaki są w bardzo nizkiej cenie. W okolicach dalekiego dowozu będzie opłacalność suszarni również bardzo względna. Po wojnie trzeba się będzie liczyć z wysokimi kosztami przewozowymi opału, zatem z wysoką ceną opału w okolicach odległych od kopalń. Okolice, mające do dyspozycyi tani torf, ropę lub gaz naftowy, będą miały warunki dla zakładania suszarni.

Suszone ziemniaki mogą służyć jako karma dla inwentarza, przedewszystkiem do tuczenia świń, dalej częściowo w zastępstwie owsa dla koni i wołów, wreszcie

---

ALEKSANDRA KRUSENSTERNOWA.

O drobiu.

Wszystkie pisma fachowe u nas dopominają się słusznie o „Głosy Czytelników“.

Przypominam sobie bardzo ładne zdanie redaktora *Rolnika*, że życzyłby sobie jak najmniej mieć artykułów „z zielonego stolika, a jak najwięcej z zielonych pól“.

Z pól tych, zaśnieżonych obecnie, chciałabym głos zabrać w kwestyi traktowanej dotychczas po macoszemu lub też po amatorsku, a to w kwestyi chowu drobiu.

Gdy byłam dzieckiem, wychodziło w Królestwie pismo gospodarskie kobiece; krótkie było jego istnienie; nie pamiętam nawet tytułu, ale było to pismo aktualne i doskonałe, przemieniło się ono potem w „Dziennik mód z dodatkiem powieściowym“ i zmarniało. W tym tygodniku pisywała stale artykuły o chowie drobiu znana hodowczyni pani Ryxowa. Jej artykuły, to był cały poemat: styl, temperament, znajomość rzeczy, psychologia kury, żywienie itd: itd., wpływ jej na chów drobiu w Królestwie był wybitny i pierwszorzędny.

Po śmierci pani Ryxowej miejsca jej nikt nie zajął.

W Galicyi zajmował się kwestyą drobiu kilkanaście lat temu ś. p. dr. Mańkowski i redagował „Hodowcę drobiu“. Pismo to jednak przez cały ciąg istnienia nie spełniło zamierzonego praktycznego zadania, będąc raczej organem amatorów ras drobiu, przyczem pisało dużo o gołębiach, nieco o bażantach, znaczenia ekonomicznego jednak nigdy nie miało.

Przyszedł następnie okres sztucznej hodowli drobiu, z Francyi do nas przywiezionej, a propagowanej przez panią Klementynę Stasiniewiczową.

Zdaje się, że prowadzenie wylęgarek, sztucznych matek itp., wymagające większego nakładu, trafiło na nieprzygotowany teren. W dobrze nawet zorganizowanych gospodarstwach wybujałość nadmierna jednej gałęzi, odbywałaby się kosztem innych, które muszą się równomiernie rozwijać. Klimat u nas ostrzejszy czyni hodowlę tę kosztowniejszą i więcej zawodną, a ułatwień. które ma się we Francyi, gdzie ta hodowla jest bardzo rozpowszechniona, u nas nie ma i nie było.

Jednem słowem, było to wszystko razem zanadto skomplikowane i pomimo najlepszych chęci pani Stasiniewiczowej, materyał uczenic, przeznaczony na „drobiarki“, okazywał się niepraktyczny.

Rentowność tych hodowli była też niewystarczająca na wielki nakład starań i energii, których wymagała.

Teraz kozacy pobili przeważnie wylęgarki i sprawa sztucznych wylęgów nie jest już aktualna.

Jestem wielką admiratorką pani Stasiniewiczowej. Dla chowu drobiu zrobiła u nas dużo, ale jest to osoba zapracowana; prowadzi szkołę, osobne kursy, pisze, ma odczyty, wychowuje rasę kur zielononóżek i to wszystko sama, bez pomocy i prawie bez poparcia finansowego, nic więc dziwnego, że często kwestya dochodowości drobiu jest u niej lekko traktowana i idea zawsze stoi przed względami praktycznymi, zresztą praca jej jest tak bezinteresowna, że tylko w Polsce podobny idealny typ może się znaleźć.

Sama kwestya selekcyi rasy zielononóżek jest zupełnie sprawą osobną, z dochodowością kur nie mającą nic wspólnego, i bardzo być może, że gdy ta rasa się ujednostajni, będzie miała całkiem wybitne i praktyczne

w zastępstwie mąki jako dodatek do różnych potraw i chleba. Przypuszczenie, że suszone ziemniaki będą mogły służyć dla celów przemysłowych w zastępstwie zboża, nie sprawdziły się.

Podstawy, na jakich należy oprzeć kalkulacyę suszarni, dają następujące liczby: 100 kg ziemniaków świeżych dostarcza 25 kg ziemniaków wysuszonych, zatem w stosunku 1:4. Dalej, cena wysuszonych ziemniaków odpowiada cenie najtańszego zboża, a raczej jest nieco niższa. Wreszcie, koszt suszenia 100 kg ziemniaków, licząc czasy przedwojenne, wynosił około 0,75 kor. łącznie z amortyzacyą i oprocentowaniem, a wahał się od 0,60 do 1,20 kor. i wyżej, zależnie od wielkości produkcyi, oraz od tego, czy suszarnia była połączona z inną fabryką, czy też prowadzona samodzielnie. W ostatnim wypadku produkcya była kosztowniejsza. W czasach obecnych i najbliższych powojennych koszta suszenia łącznie z amortyzacyą i oprocentowaniem trzeba przyjąć dwa do trzy razy wyższe, średnio około 2—3 kor. od 100 kg ziemniaków świeżych.

Jakież widoki mogą być dla przemysłu suszenia ziemniaków?

Stawiając jako założenie układ państw środkowej Europy należy przyjąć, że Niemcy będą musiały sprowadzać wiele zboża, lub w jego zastępstwie odpowiedniego innego materyału, a wówczas suszone ziemniaki stanowić będą dla ziem polskich łatwo pokupny produkt eksportowy. Również ziemniaki suszone mogą służyć na miejscu za wyborny produkt opasowy dla świń, które dopiero w formie tuczonej będą stanowić produkt eksportu do Niemiec lub Austryi.

Ogólnie można przyjąć, że suszarnie będą miały większe widoki rozwoju w zachodniej części ziem polskich, zaś w części wschodniej tylko w tych okolicach, gdzie będzie tani materyał opałowy. We wschodniej części widzimy większe widoki dla gorzelnictwa, oraz fabryk syropu ziemniaczanego.

Przy zakładaniu suszarni należy mieć na uwadze, by o ile można suszarnie powiązać z innym przemysłem rolnym, i to najlepiej z przerabiającym ziemniaki, gdyż wówczas koszta zakładowe bardzo zmniejszają się, a równocześnie podnosi się ich dochodowość.

7) F a b r y k i a c e t o n u. Do czasu wojny otrzymywano aceton wyłącznie na drodze chemicznej. Doświadczenia poczynione w czasie wojny wykazały, że daleko łatwiej można otrzymać go na drodze fizyologicznej. Bakterye (*Bacillus macerans*) przerabiają ziemniaki rozgotowane drogą fermentacyi na aceton, przyczem jako produkt uboczny powstaje alkohol etylowy. Rozkład ten idzie w ciepłocie około 35° C i to tak gładko, że wydatek wynosi do 65%.

Fabryk acetonu z ziemniaków powstało w Niemczech już kilka i pracują zupełnie sprawnie. W tej chwili nie jesteśmy jeszcze w stanie przewidzieć rozwoju tego nowego przemysłu, gdyż obecnie główne zapotrzebowanie acetonu ogranicza się do celów wojennych. W każdym razie notujemy to zjawienie się zapotrzebowania ziemniaków dla nowego przemysłu, przyczem nadmieniamy, że w tej chwili cena targowa acetonu wynosi 800 kor., zaś z toku fabrykacyi sądząc, oraz uwzględniając wysokie koszta urządzenia fabryki i licząc ziemniaki po 14 K za 100 kg, cena acetonu za 100 kg nie powinna przekraczać 200 K. Różnica, to dochód przemysłu fabryczno-wojennego, który znamy i skądinąd z jego wysokich dywidend.

8) M ł y n a r s t w o. Nie uwzględniając wielkich młynów fabrycznych, mogłyby—jak i do tej chwili—egzystować małe młyny dla zapotrzebowania lokalnego, związane z innym przemysłem rolnym. Korzyści bezpośrednie tego przemysłu w tej formie są jednak nieznaczne.

---

cechy. Wobec jednak braku fachowego przygotowania społeczeństwa nie mogło być mowy, żeby klucznice lub też panie, nie wiedzące, że kura lubi jeść mięso, lub też, że potrzebna jej jest zielenina prócz ziarna, prowadziły chów i selekcyę.

Jak w wielu wypadkach, u nas zaczynano kształcenie od końca.

Wojna, jak tyle innych kwestyi, tak i hodowlę drobiu postawiła na właściwem stanowisko; głód i brak i co za tem idzie, łatwość zbytu, zdarły z tej hodowli przymieszkę sentymentu i postawiły na stanowisku dochodowem.

Dziś istotnie każdą sztukę drobiu spieniężyć bardzo łatwo można czy to w Sklepie Ziemianek (Lwów, Szajnochy 2), czy też w każdej restauracyi hotelowej lub sklepie spożywczym.

Ceny są bardzo wysokie: indyk, kaczka 7—8 K za kg, podobno nawet i 9, t. zn., że indyk przynosi około 50 K sztuka, kaczka 15 K. Tuczona gęś 9 K kg, t. zn. cena wynosi od 50—90 K. sztuka.

Równie drogie będą kurczęta w lecie. Gdy zaś jajo kosztuje 20—30 h sztuka, jajo wyhodowane u siebie będzie o tyle więcej wartościowe. Wielkie znaczenie ma też konserwowanie jaj w lecie, by je albo sprzedawać w zimie, lub też je używać w gospodarstwie domowem.

Nie mogę podać dokładnych cen pierza, które są bardzo wysokie, jednak wobec zniszczenia naszych dworów, pierze jest cenną rzeczą w domowem gospodarstwie. Jak dowiedziałam się też niedawno, można zbywać też pióra boczne i skrzydła.

Pozostaje kwestya f a c h o w o ś c i. Ta stoi bardzo nizko i ze smutkiem stwierdzić trzeba, że nic się nie robi, by tę wiedzę powiększyć. Drobiem zajmuje się zwykle jakaś stara kobieta, pełna przesądów, uprzedzeń i uporu i o racyonalnej, dochodowej hodowli mowy u niej być nie może. Pani domu nie ma zwykle dostatecznych wiadomości i na sąd jej zdawać sią musi. Dyletantyzm ten mógł być dawniej tolerowany, gdy nie chodziło tyle o dochód.

Teraz i po wojnie, w o b e c z w i ę k s z o n y c h i c i ą g l e z w i ę k s z a j ą c y c h s i ę c i ę ż a r ó w, pieniądz będzie stanowił, c z y z i e m i ę u t r z y m a m y w n a s z y c h r ę k a c h, a ponieważ nabiał, mięso, jaja przez dłuższy czas utrzymają się w cenie, trzeba się temi gałęziami gospodarstwa zająć racyonalnie, a wiadomości brakujące koniecznie uzupełnić.

Zdaje się, że najwięcej powołana do tego, żeby odmłodzić naszą akcyę drobiową, jest istniejąca przed wojną S e k c y a c h o w u d r o b i u, przy Komitecie c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego.

Szersza publiczność niewiele co prawda wiedziała o jej działalności, ale gdy inne sekcye odradzają się po inwazyi i błogie skutki ich działalności widzieć się dają, czemu Sekcya chowu drobiu nie weźmie się do pracy?

Czas jest wyjątkowo pomyślny, przez śpiące nawet jednostki społeczeństwa przeszedł dreszcz chęci do czynu!

Ważnym niesłychanie czynnikiem w organizacyi tej dziedziny gospodarstwa byłaby, jak i zawsze, prasa fachowa. Na początek trudnoby było zapewne, żeby Sekcya miała swój organ, ale *Rolnik*, tak poczytny na wsi i pojmujący potrzeby społeczeństwa wiejskiego, użyczyłby zapewne nie doraźnie, ale stale parę stron na artykuły o drobiu, któreby obejmowały całokształt wie-

9) Przemysł przerobu owoców i jarzyn. Wojna obecna zwróciła uwagę na dział gospodarstwa rolnego u nas prawie zupełnie nie wyzyskanego, jak przerób jarzyn i owoców. Z przemysłu tego można brać w rachubę tylko te jego działy, które można traktować masowo jako przemysł rolny i tu, naszem zdaniem, na uwzględnienie zasługuje suszenie jarzyn i wyrób powideł i marmelad.

Obie te gałęzie przemysłu mogą liczyć na żywy rozwój. Zapotrzebowanie miast w suszone jarzyny jest wielkie i zupełnie niewyzyskane, tak, że szereg fabryk mogłoby znaleźć zbyt dla swych fabrykatów.

Ważniejszym dla przemysłu i rolnictwa jest wyrób marmelad i powideł. Przeważna ilość tych produktów u nas zużywana, i to często lichej jakości, jest pochodzenia obcego. Liczne już w niektórych okolicach sady dają podstawy dla powstania i rozwoju tego przemysłu, tem ważniejszego, że ulega tu przerobowi nie owoc pierwszej jakości, lecz tani, odpadkowy, na który najtrudniej znaleźć korzystnego nabywcę. Dalej przemysł ten daje zdrowe i silne podstawy dla krajowego sadownictwa, a produkt swój może zbywać nietylko w wielkiej ilości w kraju, lecz także może go traktować jako produkt eksportu. Wreszcie dla słodzenia powideł i marmelad używa się albo syropu, względnie cukru ziemniaczanego, albo też syropu buraczanego (soku częściowo oczyszczonego). Zapotrzebowanie dla tego celu syropu ziemniaczanego, względnie buraków cukrowych popiera rozwój przemysłu cukru ziemniaczanego, oraz uprawę buraków cukrowych.

Wyrób marmelad i powideł zasługuje więc na szczególniejszą uwagę, tem ważniejszą, że posiada pełne znaczenie dla wszystkich ziem polskich. Wojna zaznajomiła z wartością i zapotrzebowaniem marmelady i powideł nietylko mieszkańców miast, lecz także i wsi, co daje uzasadnioną nadzieję rozwoju tego przemysłu.

Urządzenie fabryki powideł i marmelad jest wcale tanie, a zatem przystępne dla każdego, nawet mniejszego gospodarstwa. Polecamy ich urządzanie tylko w okolicach większych sadów, najlepiej w kombinacyi z jakąś inną fabryką rolną, mającą duże ilości pary maszynowej. Tu byłaby na miejscu także i pewna organizacya spółkowa. Dla wyjaśnienia nadmieniamy jeszcze, że wszystko, co dotychczas w tym kierunku zrobiono w Galicyi, było tylko lichemi próbami i nie odpowiadało ani w części urządzeniu i organizacyi fabrycznej.

WOJCIECH CHŁOPIŃSKI.

O uprawie konopi.

Uprawa konopi, zajmująca w naszej produkcyi rolnej niegdyś wybitne, równorzędne z uprawą lnu stanowisko, podupadła znacznie w czasach ostatnich, będąc prowadzona obecnie tylko tu i ówdzie w małych gospodarstwach i to prawie wyłącznie tylko dla własnej potrzeby. A przecież nie da się zaprzeczyć, że konopie są równowartościowe z wielu innemi roślinami gospodarczemi, o czem chyba wszyscy przekonali się dowodnie w chwili obecnej, gdy wyrobów konopnych gdzieindziej nabyć nie można, a własnego materyału na sporządzenie tychże we własnym zarządzie niema.

Konopie uprawia się głównie — jak wiadomo — w celu otrzymania włókna, które jakkolwiek pod względem cienkości nie może wytrzymać porównania z włóknem lnianem, przewyższa jednak to ostatnie swą trwałością — co właśnie stanowi jego zaletę — i z tego powodu służy przeważnie do sporządzania grubszych

---

dzy w tym fachu i systematycznie i celowo pouczały kobiety o dochodowej i racyonalnej hodowli.

Gdy znajdzie się odpowiednie, poważne siły, stale zasilające ten dział, ułatwi to niepomiernie dalszą akcyę.

Z funduszów Sekcyi powinnoby się wydać wyczerpujący podręcznik nauki chowu drobiu, którego brak wszystkim odczuwać się daje.

Sekcya powinnaby też mieć jako fachową siłę zdolnego instruktora lub instruktorkę, których dotychczas nie miała, mającą za zadanie urządzać krótkie kursy, udzielać porad, pisywać stale do *Rolnika*, np. tak potrzebny kalendarz zajęć przy drobiu, objeżdżać kurniki zarodowe, skądby można egzemplarze hodowlane nabywać i t. d.

Tyle jest spraw pilnych do załatwienia dla Sekcyi, a tyle się wyłoni w miarę rozwoju jej działalności, że nie mojem jest tu zadaniem wyczerpująco przedstawić jej zakres pracy, zostawiam to członkom.

Chciałabym tylko zwrócić uwagę jak bardzo potrzebną i aktualną jest ta sprawa.

Zamieszczając powyższe, tak trafne i na czasie będące uwagi, które prawdopodobnie Komitet naszego Towarzystwa uwzględni przy staraniach około uruchomienia działalności Sekcyi chowu drobiu, nadmieniamy, że zanim to nastąpi, otwieramy jak najchętniej łamy naszego wydawnictwa dla działu chowu drobiu, zapraszając P. T. Współpracowniczki i Współpracowników do nadsyłania prac w tej dziedzinie.

Równocześnie — odnośnie do sprawy zużytkowania piór i skrzydeł ptactwa — podajemy poniższą notatkę, łaskawie nam nadesłaną przez JWPanią H. Dembińską, sekretarkę Towarzystwa gospodarczego wykształcenia kobiet.

Przyp. red.

Obecnie najwięcej potrzeba piór czarnych — także i białych. Czarnych przedewszystkiem z tego względu, że już prawie dostać nie można farby czarnej do barwienia piór. Czarne pióra pożądane n. p. z kawek, gawronów, ewentualnie — o ile się trafi — i kruków: białe z białych gołębi, indyków, dalej z rozmaitych innych gołębi, amerykańskich indyków i dzikich ptactw, jak sojek, krasek, srok, wron, sów, jastrzębi itd., wreszcie z wszelkiego drobiu, kur, kogutów, kapłonów, pantarek itp.

Jeżeliby skóra z ptaka była zdjęta wraz z piórami, trzeba ją wewnątrz wysypać sproszkowanem wapnem.

O ile chodzi o drób, wogóle o skubane pióra, trzeba je przy skubaniu odrazu oddzielać i w pączki wiązać, oddzielnie gatunki piór z piersi, z grzbietu, ze skrzydeł, z ogonów itp.

za 1 kg piór indyczych płacą 6 K
„ „ „ kurzych „ 4 „
„ „ „ gołębich „ 2 „

za 1 całego bażanta, oczywiście bez skóry, za wszystkie segregowane pióra 4 K.

Adres pracowni: p. Wexówna, ul. Jabłonowskich l. 6.

Wobec ciągłego zapotrzebowania tych wyrobów, wobec uzdolnienia fachowego i sumiennej pracy kierowniczki, jest wszelka nadzieja, że przy współudziale rozmaitych czynników, ze skromnego początku rozwinie się znowu jedna więcej poważna plscówka przemysłowa.

płócien t. zw. żaglowych, głównie zaś stanowi podstawę przemysłu powroźniczego. Z ziarna konopi, zwanego siemieniem, wytłacza się olej, który znajduje w przemyśle rozliczne zastosowanie, szczególnie przy fabrykacyi gorszego gatunku pokostu i szarego mydła, poza tem u ludu stanowi omastę do postnych potraw. Wreszcie na Wschodzie, który wedle podań miał być ojczyzną konopi i gdzie roślina ta rośnie przeważnie w stanie dzikim, krajowcy zbierają wydzielającą się zeń żywicę, której używają jako środka upajającego.

Co właściwie u nas spowodowało usunięcie konopi z rzędu roślin uprawnych, nad tem — zdaje się — mało kto głębiej się zastanawia, ogół wyznaje tylko jedną prawdę, że „uprawa się nie opłaca". Przy lnie np. wiemy przynajmniej, że powodem rzekomej nieopłacalności mają być stosunkowo wysokie koszta produkcyi, spowodowane koniecznością plewienia. Zarzut ten jednak nie ma racyi bytu przy konopiach, bo one obchodzą się bez plewienia.

Podobnie również twierdzenie, że konopie wyjaławiają grunt, nie wytrzymuje krytyki. Gdybyśmy bowiem uprawiali konopie dla siemienia, zarzut ten po części byłby usprawiedliwiony, jednak uprawiając je tylko dla uzyskania włókna, co właśnie powinno być jedynym i wyłącznym celem teraźniejszej uprawy, nie może być mowy o wyczerpywaniu roli. Stwierdzają to także tablice dr. A. Stutzera, w których znajdujemy, że 1.000 części łodyg konopi pobiera z ziemi: 2·7 cz. azotu, 5·5 cz. potasu i 2·1 cz. fosforu, podczas gdy 1.000 części pszenicy, wziętej tu dla porównania, pobiera: 16·0 cz. azotu, 5·0 cz. potasu i 8·5 cz. fosforu. Licząc plon konopi na 1 ha 100 q, tj. nieco nawet wyższy, niż średni, zaś pszenicy (w ziarnie i słomie) 45 q. obraz wyczerpania danej gleby przedstawi się następująco:

konopie: 27·0 kg azotu, 55·0 kg potasu, 21·0 kg fosforu
pszenica: 72·0 „ „ 22·50 „ „ 38 25 „ „

Jak z powyższego widzimy, konopie spotrzebowują tylko potas we większej ilości, aniżeli pszenica, natomiast wymagania ich pod względem zapotrzebowania azotu i fosforu są — można powiedzieć — skromne. A zatem i ten aksyomat nie wytrzymuje krytyki.

Właściwy powód konieczności zaniechania uprawy konopi przypisać należy tylko samym producentom, bowiem nie śledzili postępu wiedzy w tym kierunku, tem samem do niej się nie zastosowali i gdy sąsiedzi z zachodu, prowadząc już oddawna kulturę konopi celowo, osiągają z niej kolosalne zyski, u nas wszystko pozostało po dawnemu i dlatego to tak małe łatki konopi spotyka się na niwach polskich. Zrozumiałą bowiem jest rzeczą, że w porównaniu z dawnymi stosunkami, produkcya niepostępowa siłą rzeczy wypaść musiała za drogo, nadto produkując materyał gorszy, niedostosowany do wymagań nowoczesnej techniki, musieliśmy uledz w walce z konkurencyą i zaprzestać uprawiać konopie.

Rozbudzenie tej kultury tam, gdzie ona drzemie, względnie zaprowadzenie jej tam, gdzie dotychczas była nieznana, powinno się więc opierać przedewszystkiem na racyonalnej uprawie i przeróbce, które to warunki w krótkości tu naszkicujemy.

Wszystkie odmiany w mowie będącej rośliny należą do gatunku konopi zwyczajnych (*Canabis sativa*) z podgatunkiem konopi olbrzymich albo piemonckich (*Canabis gigantea*). Olbrzymie konopie — jak to już sama nazwa wskazuje — wyrastają wysoko, nieraz do 3ech metrów, i tem właściwie tylko różnią się od konopi zwyczajnych, które do tej wysokości nigdy nie dorastają. Inne pozorne odmiany, o jakich się nieraz słyszy, np. francuskie, andagaweńskie, siedmiogrodzkie itd. są tylko przypadkowe, chwilowe, bez ustalonych cech podgatunku.

Oczywiście pierwszeństwo w wyborze należy oddać konopiom olbrzymim, pomimo, że włókno z nich nie jest tak delikatne jak ze zwyczajnych, natomiast jest nadzwyczaj silne i z tego względu bardzo poszukiwane przez fabryki powróźnicze. Pewne trudności sprawia tylko zaopatrywanie się w nasienie, bowiem w naszym klimacie ono nie dojrzewa, względnie dojrzewa niezupełnie, zaś nasienie oryginalne, z Włoch sprowadzane, wypada trochę za drogo. Cena tego nasienia dochodziła przed wojną do 180 kor. za cent. metr. Jedynem wyjściem może tu być pośrednictwo Węgier lub Francyi, gdzie możnaby się zaopatrywać w o wiele tańsze nasienie reprodukowane.

Klimat nasz dla uprawy konopi — a mam tu na myśli produkcyę włókna i wyłącznie do tego celu przystosowuję cały niniejszy artykuł — nadaje się całkiem dobrze, o ile tylko wybierzemy dla nich miejsca zasłonięte od wiatrów, płasko położone, a więc najlepiej w dolinach, w pobliżu zagród, lasów; idą także dobrze nad stawami, rzekami, które w postaci mgły i obfitej rosy zasilają je w potrzebną wilgoć.

Gleby dla konopi nadają się rozmaite. Najlepszy jednak rezultat osiąga się na glebach średnio zwięzłych, przepuszczalnych, bogatych w pokarmy roślinne. Nadają się tu przedewszystkiem gleby próchnicze, torfiaste, zasobne w wapno, zwłaszcza czarnoziemy, rędziny, rumosze, a więc te właśnie, na których nie zaleca się uprawiać lnu. Dalej, siać je można w płodozmianie prawie po wszystkich roślinach — i na odwrót wszystkie rośliny można po nich z korzyścią uprawiać, szczególnie dobrze udają się oziminy — lub same po sobie na oddzielnym kawałku pola, co jednak jest mniej wskazane ze względu na jednostronne wyczerpywanie pokarmów. Wreszcie stawiska osuszone, korczunki i nowiny są dla nich miejscem wprost idealnem.

Rentowność uprawy konopi zależy w znacznej mierze od odpowiedniego przygotowania roli tak pod względem mechanicznej uprawy, jako też nawożenia. Wymagają one roli pulchnej, głęboko wzruszonej i niezbyt zachwaszczonej, co daje się osiągnąć przez wczesny pokład, orkę zimową, płytką orkę przedsiewną i kilkakrotne bronowanie o tyle, aby nadać roli miałką strukturę. Recept stałych wobec wielkiej różnorodności gleb podać zresztą nie można, co tem mniej jest konieczne, że każdy rolnik, znając swoją rolę, najlepiej będzie wiedział, jak ma począć, by ją do pożądanego stanu doprowadzić.

Nawożenie pod konopie musi być obfite. Na pierwsze miejsce wysuwa się tu nawóz stajenny, bez którego o uprawie konopi nawet myśleć nie można. Dawki tego nawozu powinny się rozpoczynać od mniej więcej 60 fur na morg, a w miarę możności sięgać nawet do 90 fur, bowiem konopie znoszą najsilniejsze nawet nawiezienie i stosownie je też wynagradzają. Z wymaganej ilości nawozu bynajmniej nie można wysnuwać mylnych wniosków — o czem już wyżej wspomniano — jakoby konopie wyczerpywały rolę. W przeciwieństwie do innych roślin o dłuższym okresie wegetacyjnym, szeroko rozgałęzionym systemie korzeniowym, co im ułatwia

odżywianie się pokarmami czerpanymi z dalszej odległości, konopie są rośliną krótkotrwałą, o silnem wprawdzie korzeniu wrzecionowatym głównym, lecz o nielicznych bocznych rozgałęzieniach, muszą zatem posiadać cały zapas pokarmów potrzebnych do budowy swego ciała, skupiony w strefie dosięgalności swoich stosunkowo krótkich korzeni bocznych; pokarmy w dalszych strefach się znajdujące pozostaną zatem jako zapas dla następnej rośliny.

Nawóz należy wywieźć i przyorać przed zimą. Jeżeli nawiezienie niedałoby się z jakichkolwiek powodów w tym czasie uskutecznić, lecz dopiero na wiosnę, należy to wykonać w pierwszych jej początkach i użyć nawozu dobrze przegniłego. Pewną część nawozu można także użyć jako potrząskę, czem nieraz zapobiegnie się równocześnie złym skutkom spóźnionych przymrozków. Nawóz wogóle trzeba jak najrównomierniej na polu rozdzielić, inaczej otrzymuje się plon niejednostajny, co powoduje zwiększenie kosztów produkcyi wobec konieczności późniejszego sortowania łodyg.

Co do nawozów pomocniczych używanie tychże jest także wskazane, zwłaszcza w wypadku ograniczonej ilości nawozu stajennego. Szczególnie potas, którego — jak to już poznaliśmy — konopie najwięcej zużywają, wpływa bardzo korzystnie na ilość i jakość włókna. Gdzie wogóle zachodzi potrzeba stosowania nawozów pomocniczych, tam zwykle muszą być uwzględnione również azot i fosfor w odpowiednim do potasu stosunku. Ilości użyć się mających nawozów pomocniczych z góry przepisać nie można bez odpowiednich badań. Zadanie to rozwiązać można jedynie doświadczenieniami polowemi.

Gatunek nasienia, jego czystość i siła kiełkowania mają przy uprawie konopi takie same znaczenie, jak i przy uprawie innych roślin gospodarskich. Dobre siemię powinno być świeże, tj. pochodzić z ostatniego zbioru, grube, pełne, w dotknięciu tłuste, koloru szarego z odcieniem popielato srebrzystym. Siemię nie mające tych przymiotów, do siewu się nie nadaje, można je atoli inaczej zużyć, np. na olej, o ile jednak jest zupełnie białe, nie nadaje się zgoła do niczego.

Ilość wysiewu wynosi przy siewie rzędowym 70—90 kg, przy rzutowym 95—115 kg na hektar. Przy takiej gęstości siewu średnica łodyg tuż nad szyją korzeniową wynosić będzie około 10 mm, z których się osiągnie stosunkowo najwięcej włókna takiego, na jakie jest obecnie popyt. Chcąc uzyskać włókno delikatniejsze, należy w tym wypadku użyć nasienia konopi krajowych i zwiększyć ilość wysiewu do 170 kg.

Najodpowiedniejszym czasem siewu jest początek maja; ktoby jednak miał poddostatkiem nasienia, może zaryzykować siew trochę wcześniejszy, a ewentualnie zyska przez to zarówno wydatniejszy plon, jak i wcześniejszy zbiór.

W zwyczajnych warunkach konopie od zasiania aż do zbioru obchodzą się bez pielęgnacyi. Szkodnikom ze świata zwierzęcego nie podlegają; silny i odurzający zapach widocznie oddziaływa nietylko na ludzi, ale również i na owady, z rzędu bowiem tych szkodników żaden nie napastuje tej rośliny. Czasami tylko dotknięte bywają przez kaniankę, a niekiedy również przez roślinny pasożyt, zwany zarazą gałęzistą (*Orobanche ramosa*). W obu tych wypadkach opadnięte rośliny należy wyciąć, by uchronić od zniszczenia całą plantacyę. Dodać tu wreszcie należy, że konopie rosnąc szybko i dostatecznie ocieniając rolę, wyduszają sobą chwasty, stąd też nietylko plewienia nie potrzebują, lecz same są najlepszym środkiem odchwaszczającym rolę. Oprócz więc korzyści bezpośredniej, jaką osiąga się przez uprawę konopi, ten drugi wzgląd przemawia również za intensywną uprawą tychże.

Nie mniej ważnym warunkiem pomyślnego rezultatu uprawy konopi, jest ujęcie odpowiedniej chwili zbioru. Jak już wiemy, celem obecnej produkcyi winno być uzyskanie dobrego włókna, w obfitości bez względu na ziarno, do tego więc celu musimy się ze zbiorem zastosować. Zbierać więc należy, gdy rośliny żeńskie wejdą w stadyum dojrzałości mlecznej, tj. przed dojrzeniem siemienia. Wtenczas, niewyłączając osobników męskich od żeńskich, ścinamy rośliny pospołu zapomocą odpowiedniego noża w rodzaju małej kosy z kosiskiem (czynność tę można także wykonać i żniwiarką, przyczem jednak trzeba uważać, aby grabie nie łamały łodyg) i pozostawiamy je leżące 2—3 dni na pokosach celem wybielenia. Po upływie tego czasu ustawiamy z nich kuczki, podobnie jak bobik lub hreczkę, po paru dniach formujemy z kuczek większe stożki (lalki), w końcu składamy w sterty, przyczem równocześnie obrywamy liście z łodyg. Z powyższego łatwo wywnioskować można, że stosowanie 2-ch peryodów zbioru i rwanie roślin z korzeniami na większych plantacyach nie powinno mieć więcej miejsca.

W wyjątkowych razach, przy sprzyjającej pogodzie i poddostatkiem robotnika, da się część konopi przerobić na włókno tego samego roku, częściej się jednak zdarza, że muszą być przechowywane w stertach do maja następnego roku.

By z łodyg konopi uzyskać włókno, trzeba je poddać dwom kolejno po sobie następującym działaniom, a mianowicie: chemiczno-biologicznemu procesowi, tj. moczeniu, i mechanicznej przeróbce. Przez zastosowanie pierwszego wywołuje się rozkład pektozy, łączącej włókno z resztą łodygi, przyczem następuje przeobrażenie części drzewnej rośliny, z giętkiej i mocnej w kruchą, łamliwą, dającą się łatwo oddzielić zapomocą zastosowanie działania drugiego.

Do moczenia konopi nadaje się tylko woda miękka, tj. wolna od połączeń wapna lub żelaza, dalej czysta, wolno płynąca, o temperaturze zwyż 13° R.: wzgląd ostatni wskazuje nam, że moczenie przedsiębrać należy tylko w porze letniej.

Jako miejsce do moczenia mogą służyć rzeki i stawy, o ile nie są zarybione, dalej rowy, w których woda sięga 1 m wysokości. W tych naturalnych zbiornikach wody, a osobliwie w rzekach, gdzie zwykle bieg wody jest szybszy i mógłby porwać z sobą zamoczone konopie, należy przez nabicie pali w rzece, w odległości co $^1/_2$ m, urządzić rodzaj klatki prostokątnej, do 2 m szerokiej a dowolnie długiej. Między te pale ładuje się konopie rzędami, rzędy te wiąże się z sobą przez nałożenie w poprzek i w podłuż desek, a na te ostatnie nakłada się tyle kamieni, aby się konopie całkiem w wodzie zanurzyły.

W braku moczydeł naturalnych należy oczywiście urządzić moczydła sztuczne, ma się rozumieć w pobliżu jakiegoś strumyka, z którego dałoby się czerpać wodę do moczydła. W tym celu wybiera się w ziemi jamę prostokątną na 1 m głęboką, 2 m szeroką a dowolnie długą i obszalowuje ją ze wszystkich stron de-

skami, nie wyłączając dna. Wodę do niej doprowadzać można albo przez podniesienie poziomu wody w danym strumyku zapomocą śluzy, albo przez napompowanie.

Ten drugi sposób moczenia jest wygodniejszy o tyle, że wszystkie czynności przy moczeniu odbywają się na sucho, bowiem dopiero po naładowaniu moczydła konopiami i odpowiedniem obciążeniu napełnia się je wodą, zaś przed wyjmowaniem tychże wodę zużytą się wypuszcza.

Zależnie od ciepłoty wody moczenie trwa 7—9 dni lub nawet dłużej, powodując zanik na wadze 16—20%.

Jak poznać dojrzałość moczenia, kwestya ta bez równoczesnego zademonstrowania zupełnie jasno przedstawić się nieda, a jest nadzwyczaj ważną, gdyż zarówno przetrzymanie konopi w wodzie, jak niedotrzymanie ich do właściwej pory wpływa niekorzystnie, a nawet niekiedy zgubnie na otrzymać się mające włókno. Ze sposobów próby, których jest wiele, przytoczę tylko jeden najpewniejszy: Wyjąwszy kilka łodyg konopi z rozmaitych miejsc moczydła, odłamuje się część odziomka, poczem część odłamaną ujmuje się w palce jednej, zaś resztę, tuż przy miejscu złamania, obsuniętą z włókna o tyle, aby się dała ująć, w palce drugiej ręki i przez odśrodkowy powolny ruch rąk próbuje się ściągać włókno; łatwość i dokładność z jaką się to daje dokonać stanowi o stopniu dojrzałości zamoczonych konopi. Kto nie ma w tem dostatecznej wprawy, lepiej zrobi wyjmując konopie niedomoczone, bowiem może je potem rozścielić na murawie i dorosić, aniżeli przemoczone, który to błąd niczem naprawićby się nie dał.

Wyjęte z moczydła konopie wysusza się w kuczkach na wolnem powietrzu, poczem zabiera pod dach. Sztucznego suszenia np. w piecach piekarskich nie zaleca się, nietylko ze względu na łatwość spowodowania pożaru, lecz i dlatego, że włókno przez silne suszenie, utracając właściwy sobie tłuszcz, nabiera szorstkości i traci elastyczność.

Do mechanicznej wyprawy konopi służą narzędzia i maszyny rozmaitej konstrukcyi. W naszych warunkach i stosunkach zadanie to spełni narzędzie dość rozpowszechnione, zwane międlicą, tylko zamiast terlicy, swą budową całkiem do międlicy podobnej, należałoby użyć ulepszonego narzędzia, zwanego trzepaczką. Okaz takiej maszyny znajduje się w szkole rolniczej w Suchodole k. Krosna i w Gródku Jagiellońskim.

Przy większych plantacyach zaleca się usilnie przerabiać konopie zbiorowo w umyślnie na ten cel pobudowanych wspólnych zakładach. Korzyści stąd osiągane zamortyzują wkrótce poczynione wkłady, nadto, mając możność sprzedaży produktu zbiorowo, zostałby pominięty cały łańcuch pośredników, którzy dotychczas zabierali lwią część dochodu z tej uprawy.

Dla uzupełnienia niniejszego artykułu wypadałoby podać nieco szczegółów dotyczących rentowności uprawy w mowie będącej rośliny. Niestety w kwestyi tej poprzestać musimy tylko na szczerych chęciach, bowiem teraźniejsze ceny kosztów produkcyi i produktów, jako przejściowe i podlegające wielkim fluktuacyom, nie można uważać za miarodajne, błędem byłoby również opierać się na cyfrach z czasu przedwojennego.

Ponieważ obecnie, a zdaje się że i na daleką przyszłość zajęły konopie słusznie im należne pierwsze miejsce w dziedzinie przemysłu włóknistych materyałów, winna i nasza produkcya rolnicza dostosować się do tego, a to przez wzmożenie i racyonalne prowadzenie uprawy i przeróbkę tej rośliny. W ten sposób zrównoważy się choć w części szkodliwe dla nas skutki zaniedbania tej uprawy w ostatnich dziesiątkach lat, z czego skwapliwie skorzystali nasi sąsiedzi z zachodu.

TADEUSZ TURSKI.

Sztuczne suszenie produktów rolniczych.

III.

Suszenie pasz.

Drugim produktem przemysłu suszarnianego, obok suszonych jarzyn i owoców, są suszone pasze. One to zastępują i zastępować muszą częściowo w tak wielkiej ilości spasane ziemniaki, wytłoki buraczane, browarniane, gorzelniane, zboże śrutowane, sprowadzane makuchy, otręby itp.

Niektórych bowiem z powyższych produktów, będących głównym artykułem żywności ludzi, jak np. ziemniaków, zboża, ustawowo dzisiaj na pokarm dla inwentarza używać nie wolno. Produkcya znowu innych, jako to odpadków przemysłu rolniczego (wytłoki buraczane, młóto, braha) jest tak mała, że nie stoi prawie w żadnym stosunku do czasów przedwojennych i do zapotrzebowania tego produktu. Również i dzisiejsza uprawa roślin pastewnych w porównaniu z czasem przedwojennym zmniejszyła się znacznie na korzyść zbóż, ziemniaków, jarzyn, tych najniezbędniejszych artykułów spożywczych ludności. Utrzymanie zatem inwentarza, któremu absolutnie wystarczyć nie może siano traw lub koniczyn, jest nadzwyczajnie trudne. Jeżeli do tego jeszcze weźmiemy pod uwagę chów inwentarza rzeźnego, zgodzić się musimy, że sprawa zastąpienia brakujących dzisiaj dawnych posilnych pasz innemi, choć o podobnej wartości pożywnej paszami, jest ogromnie doniosłego znaczenia.

W tym kierunku przychodzi się nam znowu oglądnąć na Niemcy, które znacznie wcześniej, znalazłszy się w podobnem nam dzisiaj położeniu, zaradziły i zaradzają częściowo złemu przez suszenie rozmaitych roślin pastewnych, zużytkowując również wszelkie odpadki tychże. Wiele gospodarstw tamtejszych, całe okolice nawet, w których grunta lub miejscowe warunki utrudniają na dawną skalę uprawę roślin pastewnych, lub gdzie gęste zaludnienie każe każden kawałek gruntu użyć na uprawę zbóż i jarzyn, nabywają produkta pastewne w stanie suszonym z okolic, gdzie produkcya tychże łatwiej przychodzi. Również odpadki roślin pastewnych, które były dawniej prawie zupełnie marnowane, są tam teraz w zupełności przez suszenie zużytkowane i cieszą się nawet dużym zbytem. Mam tu na uwadze takie odpadki, jak liście i kłęby buraczane, z kapusty, nać ziemniaczaną itp., które wysuszone, z dodatkiem innej paszy, mogą być dobrym pokarmem dla inwentarza, dobrze przechować się dającym i łatwym do przewozu.

Wysuszone rośliny pastewne i odpadki tychże, jako mało objętościowe, dają się w dużej ilości, a w niewielkim ładunku wagonowym na dalekie odległości z miejsca na miejsce przewozić, przez co ułatwia się ogromnie zaopatrzenie w paszę okolic, pasz takich potrzebujących.

Odpadki rozmaitych roślin pastewnych, za które nietylko się nic nie otrzymywało, ale do uprzątnięcia których z pola trzeba było dopłacać, dają teraz gospodarstwom, jako wysuszone, w postaci dobrej paszy, dość nawet w pewnych warunkach poważny dochód.

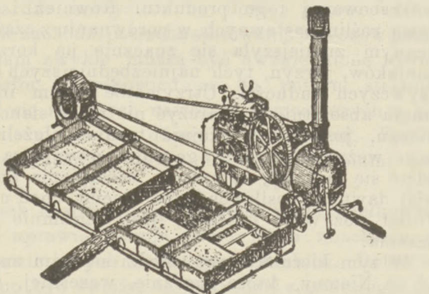
Przed wojną przemysł suszenia pasz ograniczał się przeważnie tylko do produkcyi suszonych ziemniaków w postaci płatków lub siekanki, które były poważnym artykułem handlu rolniczego w Niemczech. Dzisiaj ziemniaki te, czy świeże, czy suszone, są tylko artykułem

żywności dla ludzi, a przemysł suszarniany pasz objął produkcyą swoją inne surowe artykuły paszowe, jako też wszelkie odpadki roślin pastewnych i jadalnych.

Opisując urządzenia do suszenia pasz, wyeliminujemy zatem z nich zupełnie, znane dawno przed wojną, kosztowne dzisiaj bardzo, walcowe suszarnie ziemniaków, a zajmiemy się jedynie tańszemi, bardziej pojedyńczemi a specyalnemi urządzeniami do suszenia pasz, które dopiero wojna nam przyniosła.

Urządzenia takie do suszenia pasz, których kilkadziesiąt fabryk w Niemczech wyrabia, każda innej konstrukcyi, podzielić możemy na 2 główne typy, a mianowicie na typ suszarni bębnowej zamkniętej i typ suszarni skrzyniowej otwartej. Oba typy są budowane tylko dla większej, przemysłowej produkcyi.

Suszarnie skrzyniowe otwarte są—zdaniem mojem—może o tyle praktyczniejsze, że łatwiejsze do ustawienia, łatwiejsza w nich kontrola suszenia i łatwiejsze dostosowanie do innej produkcyi rolniczej. Ten też typ suszarń skrzyniowych otwartych jest najbardziej w Niemczech rozpowszechniony i ten też typ wybrała jedyna austryacka fabryka maszyn Maschinen u. Waggonbau-Fabriks A.G. in Simmering, która wyrabia suszarnie do suszenia produktów rolniczych. Suszarnie urządzone przez tę fabrykę są modelem wynalazcy i fabrykanta takich suszarń dr. Otta Zimmermana w Ludwigshafen. Simmeringska fabryka nabyła odnośną licencyę od wynalazcy i od roku 1916 buduje i dostarcza takie suszarnie austryackim rolnikom.



Suszarnię taką, 4 polową, typu jak umieszczony rysunek, tylko bez lokomobili, oglądałem w robocie w Nussdorfie pod Wiedniem, przy tamtejszym akcyjnym browarze. W chwili oglądania suszarnia ta suszyła buraki pastewne, dowożone jej koleją z prowincyi. Suszarnia ta posługiwała się parą, dostarczaną jej z kotła fabrycznego w browarze.

Jak widzimy z powyższego rysunku, suszarnia taka składa się z 4 dużych, z pocynkowanej blachy zrobionych i izolowanych skrzyń o powierzchni 8 m² każda.

W każdej z tych skrzyń, w połowie ich głębokości, znajduje się również z pocynkowanej blachy zrobione dziurkowane dno, czyli właściwa podłoga susząca. Pod tą podłogą, przy suszarniach parowych, tak jak ta którą oglądałem, znajduje się rusztowy system żeberkowych rur, pomiędzy które wtłaczane jest powietrze. Wtłaczane jest ono tam zapomocą wentylatorów, specyalnie dla tego celu urządzonych. Przez odpowiednie nastawianie szybrów rozdzielane jest tam osobno do każdej skrzyni.

Powietrze przeciskając się między gęstym rusztem rur żeberkowych, przez które przechodzi para, ogrzewa się tamże, i silnie ogrzane, dziurkowanem dnem skrzyni przenika do nałożonej tamże warstwy świeżego produktu, wysuszając tenże. Grubość warstwy surowego produktu może być rozmaitą i zależnie od gatunku tegoż i jego zwięzłości waha się między 15 a 25 cm. Nałożona warstwa zagrzewa się i wysusza od dołu ku górze. Gdy się już produkt w górnej warstwie dosusza, zatrzymuje się dopływ pary, a wentylatory w dalszym ciągu pracują, wciskają w dno suszarek chłodne powietrze. Przechodzi ono z dołu ku górze przez suchy i gorący produkt, ogrzewa się tam, i tak ogrzane dosusza wierzchnią warstwę. Przez kilkakrotne od czasu do czasu wymieszanie masy suszącej ułatwia się równomierne wysuszenie.

Każda skrzynia susząca posiada do zbierania skondensowanej wody mały zbiorniczek, z którego gorąca jeszcze woda wężowemi rurami odprowadzana jest pod rusztami parowymi do większego zbiornika. Ciepło zatem tej wody jest również zużytkowane do ogrzania wnikanego pomiędzy ruszta powietrza.

Suszarnia tak zwana „normalna“, złożona z 4 pól, jest najbardziej rozpowszechnionym typem. Działalność takiej 4 polowej suszarni w ciągu 24 godzin jest podług danych fabrycznych następująca:

ca 135—150 q ziemniaków (siekanki),
„ 125—150 „ buraków past., „
„ 125—135 „ liści buraczanych z kłębami,
„ 750—800 „ mokrego zboża,
„ 250 „ siana łąkowego,
„ 100—125 „ marchwi,
„ 115—135 „ pokrajanych jabłek.

Suszarnia 2 polowa jest o połowę mniejszej wydajności. 1 polowa tylko ¼ tego przerabia.

Suszarnie, takie o ileby nie mogły korzystać z pary i siły jakiejkolwiekbądź innej fabryki rolniczej, dostarczane są ze specyalnymi piecami do wytwarzania ciepłego powietrza, opalanemi zwykle koksem. Do poruszenia wentylatorów musi być użyta wtenczas albo lokomobila, albo motor benzynowy o sile ca 15 PS.

Maszynami pomocniczemi przy takiej suszarni jest płuczka do płukania okopowych i krajacz, względnie siekacz.

Koszta suszenia, o ile suszarnia korzysta ze źródła ciepła i siły innej, będącej równocześnie w ruchu fabryki rolniczej, są stosunkowo małe. Wynoszą one średnio przy suszarni normalnej, 4 polowej, z uwzględnieniem amortyzacyi urządzenia, oprocentowania kapitału, oświetlenia, smarów, obsługi:

przy wysuszeniu 100 kg ziemniaków ca K 0·90
„ „ 100 „ buraków „ „ 1·—
„ „ 100 „ kapusty „ „ 1·10

Koszta suszenia przy aparatach 3 lub 2 i 1 polowych są stosunkowo wyższe.

Daty powyższe odnoszą się do aparatów suszarnianych, skonstruowanych w r. 1915. Dzisiaj są one w każdym kierunku ulepszone, ze szczególnem uwzględnieniem jak najekonomiczniejszego zużycia ciepła i zwiększenia produkcyi.

Instalacya takiej 4 polowej „normalnej“ suszarni, dostosowanej do jakiejkolwiekbądź fabryki rolniczej, kosztować może, podług udzielonych mi danych przez simmeringską fabrykę, włącznie z przewozem maszyn i umontowaniem ich na miejsca ca 16.000 koron, zaś suszarni 2 polowej ca 9.000 koron.

Jak wspominałem powyżej, suszarnie tego typu, a specyalnie Zimmermana jako najwcześniej budowane a ciągle ulepszane, są może najbardziej rozpowszechnione; ten typ jednak w ostatnim czasie wyrabiać zaczęło także wiele innych poważnych fabryk, skutecznie konkurując z Zimmermanem w ciągłem ulepszaniu konstrukcyi.

W najbliższym czasie wybieram się do Niemiec dla szczegółowego poznania tamtejszego przemysłu suszarniczego, będę zatem miał sposobność widzieć w robocie rozmaite urządzenia i będę mógł ocenić, które byłyby dla naszych warunków najodpowiedniejsze. Ze spostrzeżeniami swojemi nie omieszkam się znowu podzielić z czytelnikami *Rolnika.*

Sprawa organizacyi tego przemysłu suszenia pasz jest i ważna i nagła. Powinny nią zająć się zaraz powołane organizacye rolnicze, tak, aby w najbliższym czasie módz przystąpić do stworzenia kilku takich suszarń w kraju. Organizacya tego przemysłu powinna obejmować równorzędnie suszenie jarzyn i owoców i suszenie pasz.

Z postępu rolniczego.

O zużytkowaniu ziemniaków w formie różnych pasz przez świnie i owce. Sprawę tę badał Wilhelm Völz w berlińskim instytucie przemysłu fermentacyjnego. Ze sprawozdania, pomieszczonego w wydawnictwie *Landwirtschaftliche Jahrbücher* z roku bieżącego, dowiadujemy się, że przedmiotem badania były ziemniaki w postaci surowego i parowanego produktu, dalej kiszonki ziemniaczane surowe i parowane, wreszcie ziemniaki suszone w płatkach i siekance. Z doświadczeń tych okazało się, że surowe ziemniaki są najgorzej wyzyskiwane przez zwierzęta, w szczególności przez świnie, natomiast najlepiej działają tu płatki ziemniaczane. Okazało się również, że świnie wyzyskują daleko lepiej ziemniaki we wszelkich formach, niż owce, a więc przeżuwacze. Stąd też ziemniaki można słusznie uznać za najlepiej wyzyskiwaną paszę dla świń, jakkolwiek nie może ona wystarczać sama do utuczenia, z przyczyny małej zawartości składników proteinowych. Szczegółowe wyniki tychże badań podaje poniższe zestawienie, wykazujące fizyologiczny efekt użytkowy ziemniaków w różnych formach. Wynosił on mianowicie przy:

ziemniakach surowych	u świni .	79,7%
	„ owcy .	72,7 „
	zatem więcej u świni o	7,0%
ziemniakach parowanych	u świni .	88,4%
	„ owcy .	73,2 „
	zatem więcej u świni o	15,2%
ziemniakach parowanych zakiszonych	u świni .	88,0%
	„ owcy .	74,3 „
	zatem więcej u świni o	13,7%
płatkach ziemniaczanych	u świni .	89,9%
	„ owcy .	76,5 „
	zatem więcej u świni o	13,4%
siekance ziemniaczanej	u świń .	84,6%
	„ owiec .	75,3 „
	zatem więcej u świń o	9,3%

j.

Drobne porady.

Jak można zaoszczędzić ilość ziemniaków potrzebnych do sadzenia? Jak wiadomo, jesień roku ubiegłego była bardzo niepomyślna dla sprzętu i przechowania ziemniaków w kopcach lub piwnicach. Przeważnie wykopywano je mokre, a już przy kopaniu w wielu miejscowościach znachodziła się znaczna ilość zgniłych lub też częściowo nadpsutych. Nie zawsze była możność starannego oddzielenia ziemniaków nadpsutych, a także wysuszenia ich przed zakopcowaniem. Zima ostra, i trwająca dotąd, nie dozwoliła, jak to było potrzebne, rewidowania kopców z powodu ostrych mrozów i ewentualnie, w razie potrzeby, oddzielenia zepsutych ziemniaków od zdrowych. Zachodzi więc obawa, że w wielu miejscowościach po odkryciu kopców okaże się znaczny ubytek ziemniaków, zakopanych w jesieni. Ten ubytek może się stać niemal katastrofalny, bo tu i ówdzie, po użyciu potrzebnej ilości ziemniaków do sadzenia, może ich zabraknąć na wyżywienie ludności wiejskiej i miejskiej, co wobec szczupłości wszystkich innych artykułów żywnościowych mogłoby stać się groźnem i sprowadzić klęskę głodową.

W tej tak poważnej sytuacyi nasuwa się pytanie, czy jest możliwe zaoszczędzenie ilości ziemniaków potrzebnych do sadzenia, bez ujmy dla przestrzeni przeznaczonej pod ich kulturę?

Krótko odpowiem: Tak!

Sposoby zaoszczędzenia ziemniaków na nasienie, na które zwrócę uwagę czytelników, wcale nie są nowe, ściśle biorąc nie są one też racyonalne ze względu na postępową kulturę, ale gdzie idzie o wyżywienie ludności i przetrwanie tych ciężkich czasów wojennych, tam racyonalność schodzi na plan drugi.

Jednym ze środków, służących do zaoszczędzenia ziemniaków potrzebnych do sadzenia, jest ich krajanie. Przekrawywane mogą być tylko wielkie bulwy. Najlepiej krajać je na 2 kawałki wzdłuż, a jedynie bardzo wielkie można krajać na 3 lub 4 części. Przy krajaniu należy zwracać uwagę na to, ażeby na każdej części przekrojonej było widoczne dobrze rozwinięte oczko, przynajmniej jedno, jeszcze lepiej, gdy tych oczek znajdzie się 2 lub 3. Tylko dobrze rozwinięte oczka wypuszczają kiełki; rzecz prosta, że przekrojony kawałek ziemniaka, któryby nie był zaopatrzony w kiełek, albo gdyby to oczko było tylko nieznaczne, nie wytworzy kiełka, a temsamem i rośliny, i byłby przeto stracony. Pokrajanych ziemniaków nie należy trzymać dłuższy czas przed sadzeniem, a najlepiej krajać je tego samego dnia lub w dzień poprzedzający sadzenie. Sadząc krajane ziemniaki, powinno się je kłaść w ziemię oczkiem do góry, gdyż wtenczas prędzej wschodzą, położone zaś oczkiem na dół, wschodzą później, gdyż kiełek ma wtenczas dłuższą drogę dla wydobycia się na powierzchnię ziemi.

Krajane ziemniaki w porównaniu z całymi dają wprawdzie plon trochę mniejszy, ale różnica ta nie jest znów tak bardzo wielka. Tu i ówdzie, zwłaszcza w górach, wykrawują z całych ziemniaków oczka i używają je do sadzenia, pozostałe zaś części ziemniaków używa się do gotowania. Ten sposób zaoszczędzania nasienia jest mniej dobry od krajania ziemniaków, bo należy pamiętać, że kiełek odżywia się zawartością ziemniaka; jeżeli więc zawartość ta jest zbyt mała, to wytworzy się wątły kiełek, i co za tem idzie — wątła roślina. Sposób ten zaoszczędzenia nasienia nie może być korzystny, jeżeliby jednak było to koniecznością, to wykrawywać oczka tylko wybitne, a wielkość jego wraz z wykrojonym miąższem powinna mieć przynajmniej wielkość orzecha włoskiego.

Wspomnieć też jeszcze muszę o jednym sposobie zaoszczędzenia ziemniaków do sadzenia, a jest nim od pewnego czasu zapomniana metoda Güllicha, którą wykonywa się w sposób następujący: Na przygotowanem uprawą polu oznacza się wzdłuż i poprzek pola zapomocą znacznika miejsca w odstępach 1 m długości i szerokości. Na każde takie miejsce, gdzie się linie przecinają, daje się obficie nawozu stajennego i przykrywa go ziemią. Na środek małego pagórka, który w ten sposób powstał, kładzie się wielkie ziemniaki (wagi od 80—100 gr) oczkiem do góry i przykrywa go ziemią na 5 cm grubości, poczem odwrotną stroną rydla przyklepuje.

Gdy ziemniaki wypuszczą pędy na 10—12 cm, przegina się je ostrożnie na zewnątrz i przykrywa ziemią od środkowej strony pagórka, prawie aż do wierzchu pędu. To samo się robi dwa do trzech razy, gdy pędy podrosły w ciągu wiosny. W ten sposób powstaje kopiec wysoki na 30—50 cm, z którego łodygi ziemniaków wyrastają jakby z wieńca. Z łodyg przykrytych ziemią wyrastają korzenie i tworzą się zawiązki bulw, przezco wytwarza się dobrze odżywione gniazdo, które wydaje wielką ilość dobrze wykształconych ziemniaków.

Rozumie się samo przez się, że taki kopczyk ziemniaków należy starannie oczyszczać z chwastów. Bardzo jest też korzystnie zawsze po przykryciu ziemią łodyg ziemniaczanych polewać ziemię rozcieńczoną gnojówką.

Przy zastosowaniu tej metody sadzenia ziemniaków oszczędza się więcej jak połowę nasienia i z tego powodu przy szczupłości w obecnym czasie potrzebnego nasienia należałoby tę metodę sadzenia ziemniaków wydobyć z pyłu zapomnienia i zastosować ją w praktyce rolniczej. *Seweryn Wiśniewski.*

Z praktyki produkcyi nasienia buraków pastewnych. Wobec ograniczenia dowozu nasienia buraków pastewnych z poza granic kraju, okazuje się bardzo wskazane produkowanie nasienia buraków u nas w kraju. Nie wątpiąc, że wielu z plantatorów buraków pozostawiło w jesieni ze zbioru przeszłorocznego nasienniki tychże właśnie w tym celu, podajemy poniżej uwagi co do ich uprawy na wiosnę, pomijając samą selekcyę jesienną i przechowanie nasienników przez zimę, jako obecnie nie na czasie. Właściwe czynności około uprawy rozpoczynać się winny, gdy tylko temperatura powietrza i ziemi dostatecznie się podniesie. W tym czasie przedewszystkiem odkrywamy kopce, lub doły, w których były przechowane buraki, względnie przebieramy je o ile były złożone w piwnicy, i przystępujemy jeszcze raz do selekcyi buraków, przyczem buraki o nadłamanym korzeniu, nadpsute lub

nadgryzione przez myszy odrzuca się, a wybiera się o całym korzeniu i zdrowe. Wybrane buraki znosi się na kilka dni do stodoły przed samem sadzeniem. Pole pod buraki nasienne powinno się również dobrze uprawić, jak pod produkcyę na paszę, nawet lepiej, zwłaszcza zaleca się glebę wzruszyć pogłębiaczem, gdyż korzenie odrazu sadzimy głębiej, aniżeli później rosnące buraki. Rolę również lekko zbronować, wyrównać i ciężkim walcem zwałować. Markujemy zwykle znacznikiem w odstępach 70—80 cm w kwadrat.

Drugim, lepszym sposobem i więcej zalecanym jest markowanie znacznikiem w ukośne linie, przyczem nie tworzą się kwadraty, lecz trapezy, przezco więcej zyskuje się na powierzchni ziemi i więcej zasadza się nasienników, aniżeli w kwadrat.

Przy takiem markowaniu wystarczy odległość 60—70 cm. Buraki nasienniki sadzi się na wczesną wiosnę, kiedy nie ma już silnych przymrozków. O ileby po siewie jeszcze przymrozki wystąpiły i zachodziła obawa, aby nie obmarzły młodziutkie pędy, można je lekko ziemią przytrząść. Sadzenie odbywa się w ten sposób, że w miejscach, gdzie się linie krzyżują, kopiemy łopatką dołek tak głęboki, jak dany nasiennik, poczem wsadzamy burak do wykopanego dołka i obsypujemy miałką ziemią wilgotną, aby dobrze przylegała do nasiennika. Zamiast kopania dołków łopatkami, jest również dobrem robić dziury zwykłym drewnianym zaciosanym kołem, przyczem nawet prędzej robota idzie i robotnik nie tak zadeptuje nogami znaczki. Jednak musimy uważać, aby niezbyt głęboko wybijać dziury, bo krótki burak posadzony w głęboki dołek, mając pod spodem próżnię, nie może się odrazu (puszczać) przyjąć i podczas posuchy usycha. Z drugiej jednak strony nie powinno się zbyt płytko sadzić buraków, tak, by wysoko nad ziemię wystawały. Buraki powinno się podczas rozwoju kilka razy motyczyć i plewić aż do czasu, gdy się już rozwiną większe pędy, które robotnik mógłby przy gracowaniu odłamywać. W tym czasie należy je obsypać ziemią, podobnie jak i ziemniaki.

Produkując nasienie o dużych ziarnach, a więc w celach sprzedaży, należy obrywać słabsze pędy, a pozostawiać 4—6 najsilniejsze. Jeżeli produkuje się dla swojej potrzeby, można pozostawić wszystkie pędy, obrywając tylko bardzo słabe. Często pod ciężarem ziarna wylegają buraki, co jest bardzo szkodliwe, bo nasienie zaczyna od ziemi kiełkować. Powinno się też temu zapobiedz w ten sposób, że mniejsze plantacye tyczymy tyczkami do wysokości pędów i przywiązujemy powrósłem; na większych kawałkach jednakże, gdzieby potrzeba było większej ilości tyczek, wystarcza związanie wszystkich pędów w połowie powrósłem. Gdy ziarna zaczynają twardnieć, a łodygi żółknąć, zrzynamy je sierpem i podczas pogody ustawiamy w kuczki na kilka dni do zupełnego wyschnięcia; można również ustawić do słońca pod dachem pod stodołami. Buraki młóci się zazwyczaj zaraz po zżęciu w jesieni, a nie składa się do stodoły, ani też do sterty, bo myszy bardzo je zjadają. Młóci się cepami lub ręczną maszyną, a nigdy lokomobilą, bo ziarna pościerają się w kawałeczki. Po oczyszczeniu na młynku rozpościeramy cienko na strychach, aby zupełnie wyschły, i od czasu do czasu mieszamy łopatką drewnianą lub grabiami o wysokich zębach. Późną jesienią lub z początkiem zimy zbiera się nasienie do worków i stawia w suchem miejscu na podwyższeniu, lub też wiesza się na belkach w celu zabezpieczenia przeciw myszom. *Bug.*

W sprawie tępienia komarów. Wiele owadów, w szczególności komarów, zimuje po piwnicach, lochach, szopach, werandach, kanałach itp. W czasie zimowym winny być też tępione, co przy pewnej staranności nie przedstawia większych trudności. W tym celu, o ile tylko ma się do czynienia ze ścianami murowanemi, a zarazem o ile nie ma w tych miejscach złożonych materyałów łatwo palnych, najlepiej skutkuje opalenie ścian odnośnych ubikacyi płomieniem pochodni, czy wiechciem słomy. W razie obecności materyałów zapalnych i ścian drewnianych, płomień można zastąpić opryskiwaniem zapomocą stosownego aparatu (Apollo, Ceres itp.) ścian 5% ewolem Także dokładne omiatanie lub wybielenie wymienionych miejsc usuwa owady i ich jajka, Czynności te należy zatem jeszcze w bieżącej porze uskutecznić, zwracając zwłaszcza uwagę na miejsca ciemne i wilgotne, ulubione zimowiska komarów. *j.*

Wiadomości bieżące.

Nowy Członek Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego. Komitet na posiedzeniu dnia 20. marca br. uchwalił zamianować swym członkiem dr. Aleksandra Raczyńskiego, wyrażając mu przy tej sposobności podziękowanie za energiczne i bardzo skuteczne popieranie u władz centralnych interesów rolnictwa krajowego, w szczególności działalności c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego.

*

Z Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych. Prezesem tejże instytucyi został na prośbę Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego JE. Witołd książę Czartoryski. Równocześnie zamianował Komitet delegatem do prezydyum tejże instytucyi dr. Kazimierza Miczyńskiego, dyr. Akademii rolniczej w Dublanach.

*

Deputacye ziemian u Namiestnika. W powitaniu JE. Pana Namiestnika, gen. Karola hr. Huyn'a, jakie się odbyło we Lwowie, ubiegłego czwartku, wzięły także udział deputacye instytucyi ziemiańskich, a mianowicie: c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego (J. E. Witołd książę Czartoryski. Aleksander Dąmbski, dr. Kazimierz Miczyński, Jerzy Turnau i dr. Henryk Pawlikowski), Kół Ziemiańskich (JE. Witołd książę Czartoryski, Konrad Łuszczewski, Władysław hr. Dzieduszycki i Paweł hr. Dzieduszycki) i Związku Ziemian (dr. Adam Głażewski i Stanisław hr Badeni). JE. książę Czartoryski poruszył przy sposobności sprawę wypłat za rekwizycye wojenne i sprawę ujednostajnienia i ścisłego dotrzymania cen maksymalnych produktów rolniczych, których to spraw JE. Pan Namiestnik przyrzekł nie spuścić z oka, jako posiadających szczególnie ważne znaczenie dla rolnictwa galicyjskiego

Z działalności Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego w zakresie popierania produkcyi obornika. Akcyę powyższą, polegającą na udzielaniu porad fachowych przy budowie gnojowni w gospodarstwach mniejszych i na rozdawnictwie premii pieniężnych tym, którzy do owych porad się ściśle zastosują, zamierza Komitet rozwinąć w najbliższej przyszłości, a to dzięki uzyskanej od c. k. Ministerstwa rolnictwa subwencyi. W tym celu odniósł się Komitet do Rad Oddziałów c. k. gal. Tow. gosp., polecając im podanie zamierzonego wznowienia akcyi do wiadomości członków Towarzystwa i wezwanie ich do zgłaszania się z wyszczególnieniem życzenia. Ktoby zatem z mniejszych gospodarzy rolnych miał zamiar w czasie najbliższym przystąpić do budowy gnojowni i pragnął przy tem pomocy fachowej, ewentualnie i finansowej, winien się zgłosić do odnośnej Rady Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, podając ilość posiadanego inwentarza żywego, opis miejsca, na którem ma być owa gnojownia wybudowana, z ewentualnem dołączeniem planiku sytuacyjnego, zarazem nadmieniając, czy stajnia istnieje, czy też dopiero ma być wybudowana, a w tym wypadku z jakiego materyału i wedle jakiego planu, wreszcie wyszczególniając swe życzenia co do szczegółów budowy gnojarni, a więc jej rozmiarów, materyału itp.

*

Pomoc fachowa przy zagospodarowaniu kultur pastewnych. Komitet c. k. gal. Tow. gosp. będzie w sezonie bieżącym udzielał, podobnie jak lat poprzednich, bezpłatnie pomocy fachowej w zakresie racyonalnego zagospodarowania łąk i pastwisk, oraz produkcyi roślin pastewnych, a to opracowując plany uprawy na podstawie zbadania warunków miejscowych. Badania te przeprowadza i plany opracowuje Biuro rolnicze Komitetu, wzmocnione przydzieleniem przez Wydział krajowy inspektora uprawy łąk i pastwisk gminnych. Reflektujący na tę pomoc winni zatem zgłosić się pisemnie lub osobiście do Komitetu, wymieniając najdogodniejszy termin przyjazdu odnośnego inspektora, w celu poczynienia wspomnianych badań.

*

Zniżki przy zakupnie nasion roślin pastewnych. Komitet c. k. gal. Tow. gosp., pragnąc umożliwić nabycie niezamożnym małorolnym gospodarzom nabycie tak drogich obecnie nasion roślin pastewnych, udziela za pośrednictwem Rad Oddziałów Towarzystwa pewnych zniżek przy zakupnie tychże nasion. Szczegółów co do warunków uzyskania tychże zniżek udzielają Rady Oddziałów.

*

W sprawie rekwizycyi zbóż i ziemniaków. Komitet c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego zwrócił się okólnikiem do

Rad Oddziałów Towarzystwa o zawiadomienie o każdym wypadku rekwizycyi zboża nasiennego lub ziemniaków przeznaczonych na sadzenie, dokonanej przez władze cywilne lub wojskowe, a to w celu umożliwienia poczynienia odpowiednich przedstawień w c. k. Ministerstwie rolnictwa, względnie u Naczelnej Komendy armii. Zwracamy uwagę wszystkich ziemian na tę sprawę, posiadającą bardzo doniosłe znaczenie dla każdego gospodarstwa, w ten bowiem tylko sposób, a więc podając konkretne fakty takich rekwizycyi do wiadomości Komitetu, będzie można uzyskać u wymienionych władz wydanie zarządzeń w kierunku zakazu dalszych rekwizycyi, a tem samem zabezpieczyć sobie potrzebną ilość nasienia do siewów wiosennych.

*

W sprawie zabezpieczenia zboża do siewu. C. k. Namiestnictwo (Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi) rozesłało następujący okólnik do wszystkich c. k. Komend rejonowych oraz c. k. Starostw.

Z różnych stron kraju napływają coraz częściej skargi, iż komisyonerzy wojennego Zakładu obrotu zbożem, nie bacząc na konieczność zabezpieczenia ziarna do siewu wiosennego, przeprowadzają bezwzględnie wykupno zboża, wskutek czego w niektórych powiatach naruszono już zapasy zbóż siewnych dla celów aprowizacyjnych.

Tego rodzaju postępowanie świadczy o zapoznaniu ze strony czynników miarodajnych doniosłości zachowania ziarna, potrzebnego do siewu, a co za tem idzie, zabezpieczenia wyżywienia ludności i inwentarzy w roku przyszłym.

Z drugiej strony notoryczny jest fakt, iż wielu rolników, z obawy przed wykupnem nadmiernych ilości zboża, stara się ukryć część zapasów od zajęcia, co w znacznej mierze utrudnia akcyę sprawiedliwego wykupna.

Ten niewłaściwy stan rzeczy musi bezwarunkowo ustać; przeprowadzony w ostatnich czasach szczegółowy spis zapasów daje władzy możność ocenienia, czy i ile zboża u każdego z producentów można wykupić, wszelkie zaś wykupno ponad dopuszczalną granicę byłoby postępkiem nie dającym się niczem usprawiedliwić.

C. i k. Komendy rejonowe zechcą przeto ogłosić jak najobszerniej, iż zboże do siewu nie śmie być naruszone, oraz dopilnować wszelkimi środkami stojącymi do dyspozycyi, aby podwładne organa, zwłaszcza zaś naczelnicy gmin, rozkładając kontyngent powiatowy na pojedynczych rolników, kierowali się zasadami bezwzględnej sprawiedliwości.

Rozdział nawozów amoniakalnych. Tygodnik urzędowy c. k. Namiestnictwa (Centr. kraj. gosp. odbudowy Galicyi) podaje w tej sprawie następujące uwagi:

Ogólny Związek stowarzyszeń rolniczych we Wiedniu przydzielił w roku bieżącym dla Galicyi 40.000 centr. metr. siarczanu amonowego, którego sprzedaż porucza c. k. Namiestnictwo — Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi — organizacyom rolniczym w kraju, przydzielając Syndykatowi rolniczemu 20.000 cetn. metr., Bankowi rolniczemu we Lwowie 15.000, Spółce handlowej »Ziarno« w Jarosławiu 2.000 i Związkowi gospod. Bielsko - Biała 3.000.

Ze względu na małe zastosowanie tego nawozu przez własność rustykalna, wyłączono od sprzedaży organizacye rolnicze, obsługujące głównie tę własność, natomiast powołane firmy obowiązane są dostarczać siarkanu amonowego bez względu na rozmiar gospodarstwa rolnego zamawiających. Teren sprzedaży Banku rolniczego obejmuje Galicyę wschodnią od Sanu począwszy, Syndykatu rolniczego Galicyę zachodnią, z wyłączeniem powiatów Biała i Jarosław, którym dostarczą siarkanu dwie ostatnie powołane organizacye.

Ceny sprzedaży są następujące:

Przy zamówieniach od 50 cent. metr. począwszy, wynosi cena przy wysyłce bez opakowania we workach »Rinfusa« 37 K 50 h za ctn. metr. Przy wysyłkach poniżej 50 ctn. metr., jako też w workach bez względu na ilość zamówionego siarkanu, zatem nawet powyżej 50 cetn. metr. podnosi się cena, ze względu na koszta nasypywania o 1 koronę na cetnarze.

Worki i ewentualnie inne wydatki wolno firmom zaliczać jedynie po cenie kosztów własnych.

Zresztą obowiązują analogicznie ogłoszone poprzednio postanowienia co do sprzedaży tomasyny i superfosfatów, w szczególności każde zamówienie musi być potwierdzone przez Komendę rejonową, tam zaś gdzie ich niema, przez Starostwo.

Trudności w sprawie sprzedaży otrąb. Ostatnie zarządzenie wojennego Zakładu obrotu zbożem z dnia 10. marca br., o którem wspominaliśmy w poprzednim zeszycie naszego wydawnictwa, zmieniło wymiał otrąb ze wszystkich rodzajów zboża, zniżając zarazem ich cenę na 8 koron, czyli — z dodatkiem manipulacyjnym krajowej Centrali pasz — na 8·50 koron w młynie, względnie 9 koron na stacyi kolejowej młyna. Zarządzenie to czyni zatem zadość dotychczasowym staraniom Komitetu c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego o zniżenie ceny otrąb, niestety jednak nie na wiele się przyda wobec ustanowionego bardzo małego wymiału otrąb. Pomijając zatem fakt, że przy wymiale 7%-owym jakość otrąb będzie musiała być znacznie gorsza, to również i ilość ogólna otrąb, stojących do dyspozycyi krajowej Centrali pasz, spadnie tak znacznie, że otrzymać będzie je można chyba tylko w wypadkach wyjątkowych. Brak otrąb da się tem bardziej odczuwać, że — jak wiadomo — we wszystkich młynach wschodnio galicyjskich obecnie stale całą produkcyę rekwiruje armia.

Powyższe trudności nakazują zatem możliwie jak najdalej idącą oszczędność w zużywaniu tak otrąb, jak i wszelkich innych środków pastewnych.

*

Koła ziemiańskie. W dniu 19. marca br. odbył się we Lwowie zjazd członków ziemian i Kół zjazdów rolniczych, dwóch obok siebie równolegle działających organizacyi ziemiańskich, z których pierwsza rozwijała silniej swą działalność na terenie środkowo i zachodnio galicyjskim, zaś druga we wschodniej części kraju.

Na zjeździe tym uchwaliły obie organizacye złączenie się w jedną, co zresztą już w r. 1914 zasadniczo postanowiono, a obecnie formalnie dokonane zostało.

Złączone organizacye noszą obecnie nazwę »Kół ziemiańskich«.

Po uchwaleniu projektu statutu rozwinęła się ożywiona dyskusya dotycząca interesów wielkiej własności, poczem wybrano Radę główną (organ zarządzający organizacyi), złożoną z 16 członków, która się natychmiast ukonstytuowała, wybierając prezesem JE. Witołda ks. Czartoryskiego; zastępcami: Aleksandra Dąmbskiego, dr. Adama Głażewskiego i Jana hr. Mycielskiego; sekretarzem: Konrada Łuszczewskiego; referentami: Jerzego Turnaua i Karola Krusensterna; skarbnikiem: Stanisława Ujejskiego.

W sprawie świadczeń wojennych. Prezydyum Komitetu ewakuowanych Rad powiatowych, złożone z prezesa Feliksa Gniewosza, oraz Stefana br. Moysy i Władysława hr. Dzieduszyckiego, wręczyło namiestnikowi br. Huynowi, przy sposobności jego powitania we Lwowie, memoryał, w którym prócz sprawy zasiłków ewakuacyjnych i zasiłków wojskowych, poruszyło także sprawę świadczeń wojennych, żądając: a) aby aktywowano komisye dla świadczeń wojennych w powiatach blizko frontu położonych; b) aby ewakuowani mogli zgłaszać swoje świadczenia w komisyach tego powiatu, w którym czasowo przebywają; c) aby ewakuowane starostwa, rozprószone po rozmaitych miastach (aż w Nowym Sączu i Nowym Targu) przeniesione zostały do Lwowa, celem umożliwienia ludności bezpośredniego komunikowania się ze swemi Starostwami; d) aby zarządził natychmiastową wypłatę udowodnionych już świadczeń wojennych, a zaliczkowanie świadczeń uprawdopodobnionych.

Z Banku rolniczego c. k. gal. Tow. gosp. Członkiem Komisyi rewizyjnej Banku rolniczego, w charakterze delegata Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. został zamianowany p. Konrad Łuszczewski, dyrektor Związku Ziemian.

*

Działalność na polu suszarnictwa. Z polecenia Komitetu c. k. gal. Tow. gosp. udaje się w czasie najbliższym p. Tadeusz Turski, dyr. Związku handlowego agronomów, do Niemiec, w celu zbadania strony technicznej i ekonomicznej organizacyi i rozwoju suszarnictwa produktów rolniczych tamże, ze szczególnem uwzględnieniem suszenia ziarna zbóż. Na podstawie odnośnych studyów Komitet ma zamiar przystąpić do akcyi zakładania w kraju naszym suszarń w typie odpowiadającym najlepiej naszym warunkom.

*

Brak kos i sierpów spowodował c. k. Ministerstwo rolnictwa o zwrócenie się do wszystkich organizacyi rolniczych o dostarczenie szczegółowych dat w kierunku zapotrzebowania tychże przyrządów. Zależnie od wielkości tego zapotrzebowania postara się wspomniane Ministerstwo o poparcie wytwórczości odnośnych fabryk.

*

W sprawie urządzeń melioracyjnych. C. k. Namiestnictwo (Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi) zawiadomiło Wydział krajowy, że skłonne jest udzielić subwencyi na pokrycie kosztów naprawy urządzeń melioracyjnych. Odnośnie do tego winni wszyscy, którzy ponieśli szkody czy to w drenowaniach pól, czy to w melioracyach łąkowych, przedłożyć natychmiast zgłoszenia tychże szkód, wraz z kosztorysami ich naprawy, bezpośrednio do Centrali (Sekcya II.) w Krakowie (ul. Czysta l. 16). *

Narady gospodarcze Koła Polskiego. Dnia 19 b. m odbyła się we Wiedniu konferencya rządu z przedstawicielami Koła Polskiego. Wzięli w niej udział: prezydent ministrów, ministrowie skarbu, spraw wewnętrznych, robót publicznych, minister żywnościowy, minister dla Galicyi, namiestnik Galicyi hr. Huyn, zast. marszałka kraj. p. Pilat, oraz szef Komend rejonowych hr. Lamezan. Z ramienia Koła Polskiego przybyli: prezes Biliński, eksc. Długosz, Abrahamowicz, Głąbiński, Lasocki, Wysocki, Starowieyski, Stesłowicz, Loewenstein, Gross i Diamand.

Obrady zagaił hr. Clam-Martinitz, zaznaczając, że rząd stoi na stanowisku możliwego zaspokojenia życzeń kraju, poczem prezes Biliński przedstawił historyę zabiegów komisyi gospodarczej Koła i odczytał cały szereg żądań, dotyczących odbudowy, a przedewszystkiem wiosennych zasiewów.

Następnie eksc. Długosz przedstawił obecnie smutne położenie rolników i sprawę wiosennych zasiewów, domagając się, aby natychmiast zaprzestano rekwizycyi zboża na siew, aby pozostawiono włościanom odpowiednią ilość owsa dla koni, oraz podwyższono ilość ziemniaków do sadzenia,

zaznaczył przytem, że zabiegi hr. Lamezana spotkały się w kraju z zupełnem uznaniem i zaufaniem. Dalej domagał się, by władze wojskowe płaciły odrazu gotówką za rekwirowane przedmioty, tak, jak się to dzieje w innych krajach, a nie kwitami; by włościanom dostarczono do robót wiosennych koni; by pospolitaków i wogóle żołnierzy ponad 50 lat puszczono na czas robót na urlopy i t. d. Wywody eksc. Długosza poparli gorąco p. Abrahamowicz i Wysocki.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Huyn. Oświadczył, że zna ciężkie położenie kraju i będzie pracował dla jego dobra. Przedewszystkiem będzie się starał, by ewakuowani mogli powrócić do domów, bo dziś na wsi brak rąk do pracy. Przemówienie eksc. hr. Huyna cechowała życzliwość dla kraju; wywarło ono jak najlepsze wrażenie.

W dalszym toku obrad przedstawiciele Koła domagali się rewizyi kierowniczych posad Centrali dla odbudowy Galicyi. Oświadczyli się przeciw budowaniu prowizorycznych stodół i domków, a domagali się przeprowadzenia odbudowy definitywnej, na zasadach już przed rokiem ustalonych, mianowicie, że wieś ma być odbudowana kosztem państwa. Stwierdzili, że dla budowy miast, rząd dotychczas nie zrobił nic, czego jaskrawym przykładem są Gorlice. Poseł hr. Lasocki w silnem przemówieniu poparł gorąco powyższe żądania, poczem sprawy miejskie i przemysłowe referowali p. Stesłowicz i Diamand.

Minister T r n k a, któremu Centrala odbudowy kraju jest podporządkowana, oświadczył, że obecnie obejmuje kierowniczą rolę Ministerstwo robót publicznych, że więc prace pójdą szybciej. Zasady odbudowy ustali komisya międzyministeryalna. Centrala powinna się, jego zdaniem, oprzeć na czynnikach obywatelskich Doradcy-obywatele, z łona Rady przybocznej, powinni stale urzędować w Centrali. Co do węgla, zaznaczył minister, że Galicya była lepiej zaopatrzona niż Wiedeń Galicya zacznie znów otrzymywać normalną jego ilość.

Minister skarbu S p i t z m ü l l e r przedstawił sytuacyę finansową państwa. Na zasady odbudowy, jakich się domaga kraj, mianowicie, jak się rząd ma przyczyniać do kosztów odbudowy, zgodził się, oświadczając, że pieniądze będą.

Długą dyskusyę wywołała s p r a w a p o ż y c z e k, dawanych na odbudowę przez Bank wojenny. Przedstawiciele Koła domagali się, by procenta od tych pożyczek były płacone dopiero przy pierwszej racie, t j. w pięć lat po zawarciu pokoju, nie z góry, jak się dzieje dziś. Minister skarbu na to się zgodził. W obradach nad aprowizacyą stwierdzono, że w razie rekwizycyi bezwzględnej braknie zboża do siewu. Hr. L a s o c k i podniósł sprawę żywności dla ewakuowanych.

Minister żywnościowy eksc. H o e f e r przedstawił sytuacyę żywnościową w Austryi. Oświadczył, że n a r a z i e nie miano zamiaru z a b i e r a n i a z i a r n a d o s i e w u i gdzie to zrobiono, popełniono p r z e k r o c z e n i a. jednakowoż sytuacya i konieczność zaspokojenia armii wymagają ze strony rolnictwa jak największych ofiar. Uznał z wdzięcznością nadzwyczaj patryotyczne zachowanie się ludności w tych ciężkich czasach. Przyrzekł, że będzie się starał, aby w przyszłości rekwizycyi doknonywało samo społeczeństwo autonomiczne.

Prezes Biliński ustalił w końcu następujący rezultat konferencyi: 1. Rząd zgodził się, że subwencye na odbudowę dawać będzie w gotówce i w materyałach; 2. zgodził się na to, by od pożyczek wojennych procent płacony był dopiero ze spłatą pierwszej raty, t. j. w pięć lat po zawarciu pokoju; 3. zgodził się na przyznanie premii za zasiewy, głównie za uprawę roślin motylkowych; 4. rząd przyrzekł, że ceny za zboże będą podwyższone; 5. przyrzekł załatwić szybko budżet Centrali dla odbudowy kraju i zorganizować działalność Centrali na podstawie ścisłego współdziałania jej z Radą przyboczną; 6. zobowiązał się, że czynsze dla bezdomnych będą wypłacane; 7. przyrzekł udzielać miastom zaliczek, prawdopodobnie bezprocentowych.

Zapotrzebowanie prosiąt. Gmina Wyżłów koło Ławocznego poszukuje 50 sztuk odessanych prosiąt w celach poparcia tamtejszej hodowli nierogacizny. Hodowcy, mogący tychże prosiąt dostarczyć, winni przesłać zgłoszenia Komitetetowi c. k. gal. Tow. gosp. z podaniem rasy, wieku danych sztuk, oraz warunków sprzedaży. *

Przewóz węgla do Galicyi wschodniej Na interwencyę c. k. Namiestnictwa (Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi) c. k. Ministerstwo kolei żelaznych reskryptem z dnia 22. lutego 1917 L. 5707/16 zniosło wszelkie ograniczenia przewozu węgla na kolejach austryackich. *

W sprawie zakazu wywozu z Galicyi drobiu żywego i bitego. C. k. Namiestnictwo rozporządzeniem z dnia 16. marca 1917 L. 5894/2366/XVII. uchyliło powyższy zakaz. *

Rozdział stypendyów słuchaczom Akademii rolniczej w Dublanach. Komitet c. k. gal. Tow. gosp. przyznał na bieżący rok szkolny następujące stypendya słuchaczom Akademii rolniczej w Dublanach: z fundacyi ś. p. H e n r y k a J a n k i: Adamowi Chmielewskiemu, słuch. I. roku, w kwocie 240 koron, a z fundacyi im. JE. h r. K r a s i c k i e g o: Michałowi Kucharskiemu, słucz. II. roku, w kwocie 200 koron, Józefowi Pieszczochowi, słuch. III. roku, w kwocie 200 koron i Tadeuszowi Zarembie, słuch. III. roku, w kwocie 100 koron.

Prócz tego zaproponował Komitet odnośnym kuratorom udzielenie stypendyów z fundacyi ś. p. J a n a M a c i ą g i: Adamowi Chmielewskiemu, słuch. I. roku, w kwocie 400 koron, Karolowi Kłosowskiemu, słuch. I. roku, w kwocie 600 koron, Stanisławowi Śpiewakowi, słuch. I. roku, w kwocie 200 koron i Stefanowi Kinelowi, słuch. II. roku, w kwocie 400 koron, oraz z fundacyi ś. p. A m a l i i h r. S t a d n i c k i e j: Karolowi Kłosowskiemu, słuch. I. roku, Adamowi Smalawskiemu, słuch. I. roku, Walentemu Wojciechowi, słuch. I. roku, Konradowi Dąmbskiemu, słuch. II. roku i Janowi Kawczakowi, słuch. II. roku, wszystkim po 315 koron. *

W sprawie zakupna soli bydlęcej. Wydział krajowy zawiadamia, że za 100 kg soli bydlęcej bez worków loco wagon na stacyi nadawczej rachuje obecnie aż do odwołania:

W krajowem Biurze sprzedaży soli w Wieliczce:

a) przy całowagonowych przesyłkach . .	6 kor.	30 hal.
b) przy drobnych przesyłkach . . .	6 »	40 »
w Bochni:		
przy całowagonowych i drobnych przesyłkach	6 »	60 »

Ponieważ z powodu wypadków wojennych trudności w nabyciu większych partyi worków jutowych lub bawełnianych są prawie nie do przezwyciężenia, należy przy każdem zamówieniu soli bydlęcej porozumieć się z odnośnem krajowem Biurem sprzedaży soli co do ewentualnego załadowania soli bydlęcej do wagonu w workach, względnie bez worków. Należytość za sól płacić należy czekiem wiedeńskiej P. K. O., conto 80 320, posyłając do odnośnego Biura w Bochni lub w Wieliczce w liście poleconym wraz z dokładnym adresem sól zamawiającego, także czekowe poświadczenie odbioru jako dowód uiszczenia należytości za sól.

Obrady mleczarskie we Wiedniu. Skutkiem starań wydziału »Ogólnego Związku Stowarzyszeń rolniczych w Austryi«

odbyły się we Wiedniu dnia 12. bm. obrady mleczarskie delegatów władz rządowych i krajowych, oraz stowarzyszeń i związków gospodarczych, nazwane »Ogólnym austryackim dniem mleczarskim«. Przedmiotem tychże obrad była sprawa uregulowania cen za artykuły mleczarskie, jako najlepszego środka poparcia tak bardzo zmniejszonej w czasie wojny produkcyi tychże artykułów. Wyłoniły się przytem dwa różne zapatrywania. Rzecznikiem pierwszego był dr. Wilhelm Freisler, który postawił wniosek oddania całej produkcyi mleka i wytworów mlecznych w Austryi zarządowi publicznemu, a temsamem wydania zakazu prowadzenia handlu tymi produktami, przyczem winny być wyznaczone ceny zajęcia równe dla całej Austryi, odpowiadające kosztom produkcyi. Na przeciwnem stanowisku stanął natomiast prezes Centrali agrarnej Simitsch Hohenblum, który uważał państwowy zarząd w tym wypadku za nieodpowiedni, żądał zatem pozostawienia produkcyi w rękach dotychczasowych producentów, przyczem jednak ceny mleka i produktów mleczarskich winny być w Austryi zrównane z cenami węgierskiemi. Zdaniem tego mowcy należy się przedewszystkiem starać o ułatwienia nabycia pasz treściwych i dostarczenie potrzebnego personalu przy tej gałęzi produkcyi zajętego. *

Cena ziemniaków. Namiestnik Galicyi gen. hr. Huyn wydał rozp. w sprawie ustanowienia cen maksymalnych w drobnej sprzedaży ziemniaków. Stosownie do tego rozporządzenia w drobnej sprzedaży ziemniaków, pochodzących ze zbioru austryackiego w roku 1916, nie wolno żądać ceny wyższej niźli 18 halerzy za 1 kg zdrowych, odpowiednio suchych, oczyszczonych z ziemi i nieskiełkowanych ziemniaków, z wyjątkiem ziemniaków rogalkowych. Przez drobną sprzedaż rozumie się sprzedaż ilości poniżej jednego centnara metrycznego konsumentowi. Dla tych gmin, których potrzeby nie może zaspokoić ilość ziemniaków zebrana w obrębie gminy, może powiatowa władza polityczna ustanowić za zgodą c. k. Namiestnictwa odpowiednie dodatki do wyżej podanych cen maksymalnych. Ułamki półhalerzowe lub powyżej połowy halerza, które wypadną z obliczenia ceny maksymalnej za ilości mniejsze niż 1 kilogram, liczyć się mają za całego halerza.

Urząd zaopatrzenia ludności w jarzyny i owoce. Z Wiednia donoszą: Urząd żywnościowy, pragnąc zapewnić dla krajowej konsumcyi przyszły zbiór jarzyn i owoców, tworzy autoryzowany przez się Urząd zaopatrzenia w jarzyny i owoce, jako Towarzystwo z ograniczoną poręką. Aby zapobiedz paraliżowaniu czynności tego biura przez innych kontrahentów w drodze ofiarowania lepszych warunków, ogłoszone w niedzielę rozporządzenie Urzędu żywnościowego zastrzega rozstrzygnięciu Urzędu żywnościowego kontrakty dostawy wyliczonych w rozporządzeniu jarzyn i owoców. Ponieważ jednak celem nowego Biura jest pokrycie zapotrzebowania przedewszystkiem wielkich konsumentów, jako to gmin, towarzystw aprowizacyjnych, tow. spożywczych, kuchni wojennych itp., układy tych wielkich konsumentów mogą być zawierane z producentami bez zezwolenia Urzędu żywnościowego, ile odpowiadają ogłoszonym warunkom.

Choroby zaraźliwe zwierzęce w Galicyi wschodniej. Wedle wykazu c. k. Namiestnictwa z dnia 24. marca 1917, zestawionego na podstawie sprawozdań przedłożonych przez c. k. Starostwa od 17. do 24. marca 1917, panują następujące zarazy zwierzęce w Galicyi wschodniej.

Pryszczyca: w powiatach: Brzozów (6 gmin), Dolina (14 gmin), Drohobycz (1 gmina), Gródek Jagiell. (1 gmina), Jaworów (3 gminy), Kałusz (1 gmina), Łańcut (1 gmina), Przeworsk (1 gmina), Rawa Ruska (2 gminy), Sokal (2 gminy), Stanisławów (1 gmina), Stary Sambor (6 gmin), Turka (2 gminy), Zółkiew (3 gminy), Żydaczów (1 gmina).

Szelestnica: w powiecie: Turka (2 gminy).

Nosacizna: w powiatach: Bóbrka (3 gminy), Brzeżany (1 gmina), Brzozów (2 gminy), Cieszanów (1 gmina), Dobromil (2 gminy), Jarosław (1 gmina), Rawa Ruska (2 gminy), Sanok (1 gmina), Sokal (1 gmina).

Świerzb u koni: w powiatach: Bóbrka (26 gmin), Brzozów (7 gmin), Cieszanów (5 gmin), Dobromil (2 gminy), Dolina (11 gmin), Drohobycz (8 gmin), Gródek Jagiell. (14 gmin), Jarosław (12 gmin), Jasło (— gminy), Jaworów (4 gminy), Kałusz (10 gmin), Kamionka Strumiłowa (7 gmin), Lisko (8 gminy), Lwów (10 gmin), Mościska (7 gmin), Przemyśl (8 gmin), Przemyślany (15 gmin), Przeworsk (15 gmin), Radziechów (2 gminy), Rawa Ruska (4 gminy), Rohatyn (14 gmin), Rudki (5 gmin), Sambor (3 gminy), Skole (12 gmin), Sokal (30 gmin), Stary Sambor (9 gmin), Stryj (16 gmin), Turka (14 gmin), Złoczów (3 gminy), Żółkiew (11 gmin), Żydaczów (4 gminy).

Pomór świń: w powiatach: Gródek Jagiell. (2 gminy), Jarosław (1 gmina), Sokal (18 gmin), Żółkiew (4 gminy).

Różyca świń: w powiecie: Rawa Ruska (1 gmina).

W granicznym obszarze pod zarządem c. i k. wojskowego generał gubernatorstwa w Lublinie panują następujące epizoocye: a) pryszczyca: w 4 obwodach; b) wąglik: w 2 obwodach: c) nosacizna: w 20 obwodach; d) świerzb u koni: w 27 obwodach; e) wścieklizna: w 7 obwodach; f) pomór świń: w 4 obwodach; g) różyca świń: w 5 obwodach.

Poradnik gospodarczy.

(Pytania i odpowiedzi).

Dział ten pragniemy rozwinąć jak najszerzej, by Czytelnikom Rolnika zapewnić pomoc fachową we wszelkich wątpliwościach gospodarczych. Mając przyrzeczone współpracownictwo wielu sił fachowych, powierzamy Szan. Czytelnikom tenże dział, prosząc ich o zasilanie go pytaniami, a także o opracowywanie odpowiedzi, które, podobnie jak artykuły fachowe, będą odpowiednio honorowane. *Redakcya.*

Pytanie 17. 1) Gdzie możnaby kupić chomont na buhaja?

2) Która firma wyrabia i dostarcza lekkie pługi parokonne z podrzynaczem? *J. Sz. z M.*

Pytanie 18. Uprzejmie proszę o wiadomość, gdzie można nabyć młynek do mielenia kości dla kur i jaka marka najlepsza. Czy kości wygotowane w kuchni, bądź surowe, dadzą się zemleć na mąkę w tym młynku bez poprzedniego tłuczenia na mniejsze kawałki. — Według ostatniego artykułu w *Rolniku* w tym przedmiocie, kości na mączkę dla drobiu nie powinny być bezwarunkowo prażone, śmiem przeto sądzić, że nie łatwo zemleć surowe, a choćby i wygotowane, — w jaki więc sposób najłatwiej rozdrabniać te kości dla młynka. *Cz.*

Pytanie 19. Do uprawy wiosennej mam do dyspozycyi z nawozów azotowych siarczan amonowy, a z fosforowych tomasynę. Czy należy obawiać się dużych strat w azocie z powodu zawartości wapna palonego w tomasynie, jeśli oba nawozy zostaną rozsiane wprawdzie osobno, lecz równocześnie, czy też należy bezwzględnie siew jednego nawozu od drugiego odgraniczyć przynajmniej parudniową przerwą? — Oziminy nie otrzymały z jesienią nawozu azotowego. Czy jest celowo rozsiać siarczan na wiosnę pogłównie? — Czy w takim razie musi siarczan być zabronowany, czy może wystarczy przy życie, które brony z wiosną nie znosi, tylko samo przywałowanie. Typ ziemi jest wybitnie glinkowaty, z niewielką jednak zawartością wapna. — Proszę o łaskawe w tym względzie wyjaśnienia z teoryi i praktyki.

K. P.

Odpowiedź na pytanie 7. które brzmiało: »Proszę bardzo o łaskawe powiadomienie podpisanego, czy i gdzie mógłby zakupić rasowe króliki do racyonalnej hodowli i po jakiej cenie. W pierwszym rzędzie radbym do hodowli kupić króliki srebrzyste«.

Króliki srebrzyste, w wieku 8 miesięcy, są obecnie do nabycia u p. Kazimierza Krzyształowicza w Zarzeczu k. Jarosławia. Cena za sztukę K 10·—.

Odpowiedź na pytanie 14. które brzmiało: »Proszę o łaskawe podanie dokładnego przepisu wyrobu mydła sposobem domowym«.

W czasach dawnych używano do mycia i prania popiołu drzewnego i sody naturalnej. Dopiero w erze chrześcijańskiej odkryto sposób wyrabiania mydła, który był długi czas przemysłem domowym. Przemysł ten rozwinął się wysoko już przed stu laty. Zawdzięcza to chemikowi francuzkiemu Chevreul, który zbadał skład chemiczny i własności tłuszczu, wyjaśnił proces zmydlania się i tym sposobem umożliwił racyonalny przerób tłuszczu, jako też i użycie sztucznej sody podług wynalazku Leblanca.

Do wyrobu mydła używa się stałych i płynnych tłuszczów, sody żrącej, potasu, wapna, soli, wreszcie wody miękkiej albo i gotowanej. Używa się tłuszczów tak zwierzęcych, jak i roślinnych. Tłuszcze zwierzęce przed użyciem topi się. Można użyć łoju, smalcu,

tłuszczu końskiego (z karku), borsuczego, jeleniego i tranu. Każdy tłuszcz, czy z padniętej sztuki, czy zepsuty, nadaje się do wyrobu mydła, z wyjątkiem smalcu gęsiego, który się warzy i dla tego się nie zmydla. Z tłuszczów roślinnych, obok oleju kokosowego i oleju palmowego, nadaje się głównie oliwa, a z olejów: archizowy, sezamowy, rycynowy, lniany, dalej olej z kukurydzy, z nasienia bawełny, maku i rzepaku.

Składem chemicznym tłuszczu jest gliceryna w połączeniu z kwasami tłuszczowymi, a to palmitynowym, stearynowym i oleinowym. Przez chemiczne połączenie kwasów tłuszczowych z alkaliami (potasem, sodą żrącą i t. p.) otrzymujemy mydło.

Domowy sposób wyrobu mydła jest następujący:

1) Czystą wodę gotuje się, a gdy dobrze zakipi, odstawia ją, aby się ustała, poczem się ją uważnie zlewa, aby osadu nie zmącić, i jeszcze raz gotuje. Gdy się woda znowu ustoji, zlewa ją do wysokiego, emaljowanego baniaka. Wody na poniżej podaną proporcyę tłuszczu należy mieć 3 l. Dodaje się do niej 75 dkg sody żrącej, stawia na gorącą kuchnię i rozgrzewa mieszaninę razem prawie do wrzenia. Wówczas dodaje po trochę 5 kg tłuszczu i miesza, a gdy ten się rozpuści, odstawia się wszystko na godzinę na ciepłe miejsce. Gdy na gorącej wodzie już nie widać oczek tłuszczu, wtedy jest on zupełnie zmydlony, poczem dolewa się obficie gorącej, miękkiej albo gotowanej wody, wsypuje tyle soli, ile się tylko w wodzie rozpuścić może, i miesza bardzo starannie z mydłem. Wymieszawszy wszystko razem, odstawia się, by masa zastygła. Jeżeli wszystko jest należycie zrobione, to po zastygnięciu na słonej wodzie utworzy się twarde mydło.

Mydło gotuje się w emaljowanym, wysokim baniaku, aby kipiąc, miało dość przestrzeni do podnoszenia się i by nie wybiegło, gdyż bardzo się wznosi i łatwo zbiega.

Sodę żrącą kupuje się w drogueryi w kawałkach. Ług z niej jest bardzo gryzący, więc powinien być zapakowany w blaszanem lub szklanem naczyniu. Wystawiony na powietrze traci na wartości, t. j. wietrzeje, więc też po rozpakowaniu powinien być zaraz użyty.

2) Można ług ten w domu zrobić, a w takim razie i mydło, w następujący sposób: 3 kg najlepszego, palonego, niegaszonego wapna kropi się albo polewa taką ilością wody, żeby się wapno rozsypało na proszek. Następnie dodaje się 6 kg zwapnionej (kalcynowanej) sody, dolewa 20 l gorącej wody, miesza razem i na bok odstawia, aby się masa ustała. Gdy ług się ustoi, wtedy na drugi dzień zlewa się go do drugiego garnka bardzo ostrożnie, aby osadu nie zmącić. Do pozostałej masy dolewa się 8 l gorącej wody, miesza i na bok odstawia, aby się nowy ług ustał, poczem zlewa się ten drugi ług bardzo uważnie do innego garnka. Do wysokiego, emaliowanego baniaka daje się 5 kg łoju (tłuszczu), nalewa pierwszym, to znaczy mocnym ługiem, i gotuje na dobrym ogniu, ciągle mieszając, bo łatwo zbiega, i dolewając od czasu do czasu drugiego, to znaczy słabego ługu. Gdy się płyn mocno wygotuje, wsypuje się $1^1/_4$ kg soli kuchennej i z solą gotuje jeszcze jedną godzinę.

Na dnie płytkiej skrzyneczki drewnianej wierci się świderkiem kilkanaście dziurek, wyściela grubem płótnem i wlewa powstałe jeszcze płynne mydło. Gdy płyn całkiem ścieknie do podstawionego naczynia, wtedy mydło kraje się na kawałki i suszy w przewiewnem, suchem miejscu.

3) Mydło do szorowania: 5 l ługu, $^1/_2$ kg sody żrącej, $^1/_2$ kg łoju i $^1/_2$ kg kalafonii (ta nie konieczna) gotuje się przez 3 godziny, uważając i mieszając, aby masa nie zbiegła, poczem wsypuje się 12 dkg soli i gotuje aż się tłuszcz zmydli, t. j. gdy na gorącej wodzie już nie widać oczek tłuszczowych. Wtedy odstawia się, a po zastygnięciu mamy twarde mydło.

Juliuszowa Albinowska.

Odpowiedź na pytanie 16. które brzmiało: »Wobec braku pośladów dla drobiu, czy można dawać tłuczone kości z ziemniakami, w jakiej ilości na sztukę i w jaki sposób je potłuc wobec braku młynka do mielenia kości«.

Kości zwierzęce należą już oddawna do najważniejszych pokarmów drobiu, czy to w formie mączki, czy to śrutu. Obie te formy wytwarza się fabrycznie albo w domu na specyalnych młynkach. W braku młynka można, choć mniej dobrze, rozmiażdżyć kości obuchem siekiery. Uważać przytem należy, ażeby nie pozostawić drzazek, któreby mogły zranić przewód pokarmowy drobiu. Przedewszystkiem należy dobrze rozdrabiać chrząstki, bo te są łatwiej strawne. Oczywiście mąka, czy śrut kościanny, muszą być zmieszane z inną karmą.

Na jedną sztukę drobiu dziennie liczy się: 2 dkg miazgi kościanej, 2 dkg grysu i 5 dkg ziemniaków. Jednak, aby się kury niosły, trzeba im dodać na wieczór na sztukę 3 dkg jęczmienia albo pośladu. Jako najtańszą i najlepszą karmę polecają w tym czasie wojennym dziennie na sztukę: 1 dkg śrutu kościanego, 4 dkg lucerny albo koniczyny, 3 dkg pokrzywy suszonej, 2 dkg łupek z ziemniaków.

Suchą koniczynę i pokrzywę tnie się na sieczkę 1 cm długości, dzień przed użyciem, najlepiej wieczór, parzy wodą, a nazajutrz miesza z tłuczonymi ziemniakami i śrutem kościanym. Dodać można drobno potłuczonych skorupek z jaj i potłuczonych węgli drzewnych. Powyższa karma z koniczyny i t. p. zrobiona za świeżych roślin, musi być podana w potrójnej ilości.

Juliuszowa Albinowska.

Rozmaitości.

Wyniki szczepienia świń przeciw czerwonce. Według sprawozdania rządowego śląskiego z przeprowadzonej akcyi szczepienia świń przeciw czerwonce w r. 1916 wynika, iż zaszczepione w 186 gminach, a w tych w 2.568 gospodarstwach 9.166 świń (o 1.699 więcej aniżeli w r. 1915). Z tych szczepiono szczepionką z Mödling 8.689 sztuk i szczepionką z Landsberg 447 sztuk.

Z świń szczepionych szczepionką z Mödling zachorowała wskutek szczepienia jedna tylko sztuka, a zwłaszcza w Darkowie, i w. następnym dniu uginęła na czerwonkę.

W ciągu 5 miesięcy po szczepieniu pojawiła się czerwonka w 11 wypadkach, w których 6 sztuk musiano dobić, 5 wyzdrowiało.

Z świń szczepionych szczepionką z Landsberga uginęła w 5 miesiącu po szczepieniu jedna sztuka.

Szczepionka z Mödling była bardzo dobrą, skutek też szczepienia nią był zupełnie zadowalający.

Masowa produkcya kurcząt jednodniówek. Czytamy w czasopiśmie *Mein Sonntagsblatt*, iż Komenda forteczna w Krakowie rozporządza w połączeniu z grupą II. rzeźni fortecznej również zakładem drobiu, który wyposażony jest w olbrzymią ma zynę wylęgową, obejmującą 7200 jaj i wszystkie tegoczesne środki pomocnicze służące do wychowu drobiu. Wskutek tego jest w możności dostarczenia w wielkich rozmiarach jednodniowych kurcząt i kacząt, które z reguły, jak wiadomo, bardzo dobrze mogą być podsunięte kwokom, albo też mogą być wychowane zapomocą kwoki sztucznej. Działalność zakładu obejmuje wylęganie za wynagrodzeniem, produkcyę kurcząt jednodniowych i dostarczanie młodego drobiu w wieku 6—8 tygodni.

Wskutek rozporządzenia Komendy fortecznej L. 2294 z 11. lutego r. b. drób tam wychowywany może również być zbywany ludności cywilnej i dlatego zwraca się uwagę na to źródło nabycia. Interesowani mają się tam zgłosić wprost.

Właśnie w obecnym, czasie w którym wskazane jest chowem drobiu więcej się zajmować jak dawniej, pożądana jest produkcya masowa, oparta na możliwie szerokiej podstawie, z której korzystać mogą mniejsi hodowcy. Jest też pocieszającym, że zakład w Krakowie, stworzony dla celów wojskowych, umożliwia łatwe nabycie drobiu dla chcących dalej zajmować się dalszym jego wychowem. *E.*

Głosy Czytelników.

Do artykułu „To i owo“ w Nr. 6. *Rolnika*.

W artykule pod powyższym tytułem przyznaje p. Zalasiński, że „krajowe niższe szkoły rolnicze pracują dobrze“, twierdzi jednak, że „cel tych szkół chybiony“ i powołuje się na to, jakoby podpisany „sam to przyznawał“.

Tu widocznie zaszła pomyłka!

Podpisany w Nr. 2. *Rolnika*, zgodnie z p. Z., wyraził się, że „absolwent naszych niższych szkół rolniczych zwykle nie wraca na gospodarstwo ojcowskie, nawet gdy ojciec ma gospodarstwo kilkunasto morgowe“.

To jednak bynajmniej nie uzasadnia wniosku, że tem samem i cel tych szkół jest chybiony, a podpisany sam daleki jest od przyznania tego.

Wedle statutu organizacyjnego zadaniem kraj. niższych szkół jest kształcenie swych uczniów na samoistnych gospodarzy rolnych i pomocników gospodarczych na obszarach większych.

Warsztat nowoczesnego gospodarstwa wiejskiego wymaga, by pracował przy nim gospodarz wyposażony w potrzebną do prowadzenia go fachową wiedzę, bez względu na to, czy rozchodzi się o obszar mniejszy, czy większy.

Wydział krajowy, stwarzając niższe szkoły rolnicze — w miejsce „szkoły parobków“ — i podnosząc z biegiem czasu poziom naukowy tychże, kierował się myślą podniesienia tem samem tak gospodarstw włościańskich, jak i obszarów dworskich, kształcąc dla pierwszych gospodarzy samoistnych, dla drugich tęgich ekonomów. Dla obu potrzebny jest jednakowy zasób wiedzy.

Połączenie w szkołach w mowie będących nauki teoretycznej z praktyką we wszystkich gałęziach gospodarstwa wiejskiego ma na celu, by w uczniach nietylko budzić poszanowanie dla pracy fizycznej, ale ze zrozumieniem znaczenia należycie wykonanej pracy także i zamiłowanie do tego rodzaju zajęć

Że mimo wszystko absolwenci tych szkół, zamiast w wielu wypadkach zostać samoistnymi gospodarzami na własnym gruncie, wolą szukać posady na obszarach dworskich, nie jest winą samej szkoły. Jeśli wobec tego ten cel szkoły nie zawsze jest osiągnięty, to przez to, że syn włościanina znajduje posadę na jakimś folwarku, nie jest jeszcze cel tego typu szkół na ogół chybiony, albowiem z jednej strony absolwent szkoły — o ile tylko sam tego pragnie — pracuje i nadal w swym zawodzie i znajduje zapewnioną egzystencyę, a z drugiej strony i obszar dworski zyskuje w nim fachowo wykształconego pracownika, co w każdym razie wychodzi na korzyść gospodarstwa krajowego.

Na odpowiedź, dlaczego absolwent nasz nie zostaje na własnem gospodarstwie, składa się wiele okoliczności — między temi i fakt, że tam czeka go praca fizyczna, a wielu tej pracy wprost się wstydzi.

Gdy na wycieczce naukowej na Śląsk, tamtejszy właściciel kilkudziesięciomorgowej gospodarki zapewniał moich towarzyszy-włościan z Galicyi, że on sam z czeladzią pracuje i nie uchyla się od żadnej pracy ani w polu, ani w stajni, moi towarzysze nie chcieli mu wprost wierzyć, twierdząc, że gdyby u nas taki gospodarz sam pracował, toby się „sposponował“ i „niktby go nie szanował“.

Niejeden z większych gospodarzy ma w pamięci podobny fakt z własnej praktyki, jak następujący: Gdy się zrobi najlepszego parobka polowym, który, jak to się mówi. skoczyłby w ogień za swym panem, i po tej nominacyi każe mu się w polu podnieść jaki kamień, albo w stajni usunąć np. widły z drogi, to polowy, pomny swej nowej godności, usłucha wprawdzie podobne zlecenie, ale wyręczy się przy tem niezawodnie kimś innym, byleby tylko sobie nie ubliżyć.

To przypomina mi także opowiadanie żony jednego z naszych większych przemysłowców, która z domu Wiedeńka, wyszedłszy za mąż za Polaka, gdy osiadła przy mężu w Galicyi i przyzwyczajona w domu zamożnych rodziców do zajęć gospodarskich, pomagała i na nowem gospodarstwie tak w pokojach, jak i kuchni, życzliwa małżonka pierwszego buchaltera fabryki udzieliła jej przyjacielskiej rady, żeby tego więcej nie robiła, gdyż żony urzędników fabryki „nie będą ją za nic miały“.

Dlatego też, powiada jeden z naszych ekonomistów, „nie lubimy i nie lubieliśmy, nie rozumiemy i nie umieliśmy pracować; rozumiemy pracę tylko jako przymus, pracowaliśmy i pracujemy gorzej, niż Niemiec lub Anglik...“

Nic więc dziwnego, że i absolwent naszych szkół uważa pracę fizyczną za przymus i uchyla się od niej, wierząc w to, że „panem jest ten, który nic nie robi“.

Ale temu znów nie jest winna sama organizacya niższych szkół rolniczych.

Miejmy jednak nadzieję, że po wojnie i w tym kierunku nastąpi zwrot ku lepszemu.

Niejeden z nas na uchodźctwie w roku 1914 i 1915 zajmował się zajęciami fizycznemi w gospodarstwie domowem, o czem przedtem zapewne nigdy nawet nie myślał.

Kuzynka moja, za którą, gdy szła we Lwowie do pensyonatu, służąca nosiła książki szkolne, na uchodźctwie na Morawach sama szorowała podłogi w mieszkaniu i pracowała w kuchni, raz, że nie zawsze można było tam dostać kogoś do tych robót, a powtóre, że widziała, iż tak samo pracowała i córka właściciela odnośnego domu, zamożna panienka, z maturą seminaryalną.

A i część naszych włościan miała teraz sposobność w krajach zachodnich monarchii widzieć, jak tam nawet ludzie majętni i często ze studyami akademickiemi nie wstydzą się pracy fizycznej.

Ta „szkoła“ wyjdzie nam wszystkim na dobre, a spodziewać się należy, że i absolwenci naszych szkół wracać będą w przyszłości częściej na gospodarstwo ojcowskie i zechcą więcej korzystać z „włości rentowych“, które są niejako coś w rodzaju antidotum przeciw tak szkodliwemu rozdrobnieniu gospodarstw włościańskich.

Im więcej absolwenci naszych szkół nabywać będą włości rentowych, tem bardziej odpadnie — i tak niesłuszny w zasadzie — zarzut, że niższe szkoły rolnicze nie służą interesom włościan. *Józ. Jan Neuman.*

Ryby jako pożywienie.

Z wielkiem zainteresowaniem czytam zawsze artykuliki o rybach p. dr. F. W., by sobie coś z Jego cennych rad i wskazówek przyswoić. Atoli niektóre rady Szan. Autora, nie powiem by były nietrafne, ale niestety w czasach obecnych są prawie niewykonalne. Tak np. w artykuliku pod powyższym tytułem (Nr. 11) czytamy taki ustęp: „Społeczeństwo nasze nie docenia jeszcze wartości mięsa rybiego jako pożywienie i z tej przyczyny, mimo wysokich cen mięsa bydlęcego, a nawet zupełnego braku tegoż, spożywanie ryb jest jeszcze bardzo nieznaczne“. Pięknie to brzmi na papierze, lecz zarazem przypomina niejako rady pewnej wysoko postawionej osobistości, która widząc pospólstwo wyciągające ręce po chleb, którego chwilowo zabrakło — rzekła: „wszak w braku chleba mogliby się zadowolić biszkoptami, kawałkiem pulardy i butelką burgunda“. To chyba jasne! — Pytam więc: Gdzie są te ryby, któremi możnaby zastąpić mięso? Bez kwestyi znalazłoby się na nie wielu amatorów. O ile mi wiadomo, i sam tego doświadczam, ryba jest obecnie artykułem luksusowym, na jaki tylko klasy uprzywilejowane pozwolić sobie mogą, ogół natomiast zadowolić się musi rybką tylko raz w roku w wieczór wigilijny, i to nie zawsze, jak np. ubiegłego roku, bo nie jest w stanie płacić cen horendalnych za ryby, tembardziej, że za połowę tej ceny otrzyma mięso wołowe — zdaje się mi — o wiele pożywniejsze niż mięso ryb, a zatem zacytowane tu zdanie powinien poprzedzić wyraz: „z konieczności“.

Sz. Autor zaznacza dalej, „że nie widzi się ryb białych, mogących stanowić pożywienie ludowe, znacznie tańszych, a których rzeki, odlewiska i jeziora nasze wielką zawierają ilość“.

Niestety rzeki i odlewiska nasze są po największej części próżne i nie mogą być inne, skoro prowadzą w nich rabunkową gospodarkę różne indywidua, zgraje wyrostków i t. d, którzy nie tyle dla potrzeby, ile dla skrócenia sobie wolnego czasu wyławiają z nich ryby.

Mojem zdaniem — a być może iż się mylę — należałoby najpierw pomyśleć o założeniu w kraju kilku zakładów produkujących narybek do zarybienia tych rzek, odlewisk i jezior, a następnie chronić je od rabunkowej gospodarki. — Zanim to jednak nastąpi, musimy niestety mięsa rybiego niedoceniać. *C...i.*

Popyt i podaż pracy.

Wyciąg z komunikatu krajowego Biura Pracy przy Wydziale krajowym,

z dnia 22. marca 1917.

A. Miejsca wolne (zgłoszenia pracodawców o robotników).

5 fornali do koni, kawalerów, 35 K mies. i wikt, lub w ich miejsce 8 dziewcząt na wikt i 25 K mies. ewent. inwalidzi na wikt i 25—30 K mies.; 1 chłopak do koni cugowych, może być inwalida. Adres: Zarząd dóbr, Wyszatyce, p. Żurawica.

5 leśniczych rutynowanych, do większego majątku we wschodniej Galicyi, 200 K mies., pomieszkanie, opał, 4—5 morgów pola, pastwisko dla 4 sztuk bydła; 1 karbownik rutynowany, wolny od wojska, starszy, 240 K, ordynaryi 12 korcy, pomieszkanie i opał, chowanie 1 krowy, oraz trzody chlewnej i drobiu, pole pod ziemniaki i kapustę. Adres: Pow. Urząd pracy Nowy Sącz.

1 polowy, kawaler, 200 K i wikt drugostolny, może być inwalida; 1 polowy, żonaty, 200 K, 8 cetn. zboża, $^1/_4$ morga ogrodu, wolno trzymać 1 sztukę bydła, może być inwalida; 1 leśny, żonaty, 240 K, $1^1/_2$ morga pola, wolno trzymać 2 sztuki bydła, może być inwalida. Adres: Tomasz Ujejski, Chlewiska, p. Sambor.

1 ogrodnik praktyczny do ogrodu warzywnego, sadu i pszczół, do dworu w zach. Galicyi, 20 K mies. i wikt lub na ordynaryę. Adres: Kraj. Biuro pracy Biała.

Dla inwalidów wojennych:

1 gumienny, 10 cetn. zboża względnie relutum, pole pod ziemniaki, mleko i 160 K, lub dla kawalera wikt i 240 K. Adres: Zarząd dóbr Leszczowate, p. Ustrzyki dolne.

1 ogrodnik na wieś, do samodzielnego prowadzenia ogrodu. Adres: Opieka legionowa, Kraków, Batorego 20.

2 gumiennych: 2 ogrodników kwalifikowanych; 1 stangret rutynowany; 1 dozorca polowy lub lasowy, utrzymanie lub ordynarya, 30—50 K mies.; 1 gospodarz, ekonom lub karbownik, energiczny, z małą rodziną. Adres: Biuro pośrednictwa pracy Dep. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

B. Miejsca poszukiwane (zgłoszenia robotników o pracę).

1 administrator dóbr i lasów, rutynowany, z praktyką w prowadzeniu tartaków parowych. Adres: Pow. Urząd pracy Nowy Sącz.

10 fornali żonatych z córkami dorosłemi do roboty, na płacę po 35 do 40 K mies., a dla żon, względnie córek 30 do 35 K mies. oprócz utrzymania; 1 ekonom z praktyką, po kawalersku, 60 do 70 K mies. i utrzymanie; 1 leśny żonaty; 10 robotnic do dworu z dziećmi od 13 do 17 lat, zdolnemi do pracy, mających nadto 1, lub 2 dzieci mniejszych za wynagrodzeniem od 20 do 25 K mies. dla siebie i odpowiedniem dla dzieci przyjętych do pracy, nadto utrzymaniem dla dzieci i dla siebie. Adres: Ekspozytura Kraj. Biura pracy, Oświęcim 3.

1 leśnik. Adres: Opieka Legionowa, Kraków, Batorego 20.

1 leśny egzaminowany lub magazynier. Adres: Biuro pośr. pracy dep. Opieki legionowej, Lwów, Batorego 32.

Wiadomości handlowe.

Z targów na materyał rzeźny.

Targ bydła we Wiedniu.

W czasie od 10. do 16. marca b. r. spędzono na targowicę bydła tuczonego 1.320 sztuk, bydła chudego 524 sztuk, bydła z pastwiska — sztuk i resztę niesprzedaną z poprzedniego tygodnia — sztuk czyli razem 1.844 sztuk.

Nowy spęd (1.844 sztuk) dzieli się według gatunków: 820 wołów 317 buhaji, 678 krów, 29 bawołów; według pochodzenia: z Węgier 505 sztuk, z Bośnii i Hercegowiny 97 sztuk, z Austryi Dolnej 576 sztuk z Galicyi — sztuk, z innych krajów austryackich 150 sztuk, z krajów okupowanych 165 sztuk.

Transakcye poza targowicą wynosiły 3.249 sztuk.

Płacono: woły tuczone: prima 420—440 K, secunda 400— — K, tertia 360 — — K; krowy tuczone: prima 380—410 K, secunda 370— — K, tertia 330— — K; bydło chude przeciętnie 314—339 K za 100 kg żywej wagi.

Targ nierogacizny we Wiedniu.

W czasie od 11. do 17. marca b. r. dowieziono ogółem 526 sztuk (żywych —, bitych 526), a to: z Węgier sztuk —, z innych krajów austryackich sztuk 526, z krajów okupowanych — sztuk; reszta niesprzedana z poprzedniego tygodnia — sztuk. Transakcye poza targowicą wynosiły 1.306 sztuk.

Płacono: świnie tuczone: prima — — K, secunda —·— K, tertia —·— K; świnie na mięso: prima — — 780 K, secunda —·— K, tertia —·— K za 100 kg bitej wagi.

Centralna targowica miejska na bydło we Lwowie.

Dnia b. r. wynosił spęd: — wołów, — buhajów, — krów, — sztuk jałownika, — cieląt, — świń mięsnych i — świń tucznych.

Płacono za 100 kg żywej wagi: woły I. jakości — kor.; buhaje I. jakości —·— kor., II. jakości —·— kor.; krowy I. jakości —·— kor., II. jakości —·— kor., III. jakości — kor.; jałownik I. jakości —·— kor., II. jakości —·— kor., III. jakości —·— kor.; cielęta —·— kor.; świnie mięsne —·— kor.: świnie tuczne —·— kor.

Taryfa maksymalna produktów,

ustanowiona przez wojenny Zakład obrotu zbożem i Centrale pasz,

Ceny w koronach za 100 kg.

Pszenica	35·—	Ziemniaki	15·—**
Żyto	29·—	Siano	13·—
Półplon (miesz. żyta z pszen.)	29·—	Słoma: z pod cepów	9·—
Jęczmień browarniany	33·—	z pod maszyny	8·—
Jęczmień pastewny	29·—	Otręby	17·—*)
Owies	28.—	Kiełki słodowe	22·—
Proso	28·—	Młóto (wysuszone)	26·—
Groch lub soczewica	55·—	Makuchy słonecznikowe:	
Fasola	40·—	łuszczone	25·—
Groch, soczewica, fasole na paszę	30·—	niełuszczone	17·—
Wyka	26·—	Makuchy: lniane	25·—
Łubin	40.—	konopne	19·—
Peluszka	50.—	Len: nasienie	100.—
		włókno (przec.)	156.—

Koniczyna czerwona:

a) bez kanianki, 85% wart. uż., plomb.	500·—
b) „ „ 70% w zwyż wart. uż., plomb.	425·—
c) odczyszczona, nie absolutnie wolna od kanianki, o norm. wart. uż., plomb.	425·—
d) bez kanianki, bez podania wart. uż., nieplomb.	410·—
e) z kanianką drobnoziarnistą „ „	400·—
f) z kanianką gruboziarnistą, o norm. wart. użyt.	325·—
g) „ „ bez podania wart. użyt.	275·—
Koniczyna biała	od 145·— — 210·—
Esparceta	„ 90·— — 110·—
Ikarnatka	„ 100·— — 107·—
Przelot	„ 325·— — 350·—
Mak	150·—

*) Powyższa cena przy sprzedaży przez Centralę pasz zwiększa się o 2 K na rzecz kosztów administracyjnych.

**) W cenę wliczona jest dostawa do najbl. stacyi kolejowej i załadowanie.

Nakładem c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego.

Odpowiedzialny redaktor: **Bronisław Janowski.**

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 13.